

**Przestępstwa w sektorze edukacji,
czyli 13 dyrektorów zatrzymanych za oszustwa.
Jedna jest z Gdańska str. 3**



Zwolnili ludzi i zgasili światło.
Tak wygląda fabryka przyszłości
– str. 9

BIZNES

Dziennik Bałtycki



Wtorek
4.11.2025

www.dziennikbaltycki.pl

Nr 256 (24 617) // Rok 80
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

**Najmem
krótkoterminowy
to kłopot
dla samorządów
i mieszkańców? str. 5**



**Antyukraiński
chuligan
usłyszał zarzuty.
Jest wniosek o areszt
str. 6**

**Droga bezpłatna
komunikacja. Trwa
dyskusja o pasażerach
spoza Malborka
str. 6**



USA

**Donald Trump grozi Wenezueli.
„Dni Maduro są policzone”. Pytany o to,
czy Stany Zjednoczone pójdą na wojnę z tym
krajem, odparł, że „wątpi” i „nie sądzi” str. 8**

Zbigniew Ziobro nie zrzeknie się immunitetu

– Niczego nie będę się zrzekał
– powiedział były minister sprawiedliwości
Zbigniew Ziobro, pytany przez Polsat News
o kwestię swojego immunitetu str. 7

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



**Rozmowa
z psychiatrą,
dr. n. med. Łukaszem
Nieckowskim str. 2**

POMORZE ELEKTROWNIA JĄDROWA SZANSĄ DLA REGIONU

Atom z poparciem. Budowa jest pewna

R. Gębuś, M. Leśniewski
Pomorze

**Ponad połowa mieszkańców gminy
Choczewo popiera budowę
elektrowni jądrowej. Obecnie trwa
wytyczenie i grodzenie terenu,
na którym zostanie wycięte blisko
300 ha drzew pod inwestycję.**

55 proc. mieszkańców gminy Choczewo popiera budowę elektrowni jądrowej w swoim bezpośrednim sąsiedztwie – wynika z badania opinii przeprowadzonego przez agencję Danae. W całym powiecie wejherowskim poparcie dla tej inwestycji wynosi 62 proc. Ponad dwie trzecie mieszkańców tego powiatu (70 proc.) jest zdania, że elektrownia jądrowa to szansa dla regionu.

– Fakt, że ponad połowa mieszkańców gminy Choczewo popiera budowę elektrowni, mimo utrudnień związanych z pierwszymi pracami terenowymi, to dobry prognostyk na przyszłość – podkreśla Piotr Żbikowski, kierownik działu komunikacji społecznej i edukacji w Polskich Elektrowniach Jądrowych.

Prace przygotowawcze na terenie planowanej budowy elektrowni jądrowej ruszyły po tym, jak zakończono pierwszą kampanię pogłębionych badań geologicznych. W połowie przyszłego roku powinno zakończyć się wytyczanie terenu pod obiekt, co oznacza także wycinkę drzew. W przyszłym roku ruszy też druga kampania pogłębionych badań geologicznych obejmująca tereny, na których stanie obiekt.

Warto zaznaczyć, że premier Donald Tusk symbolicznie już ogłosił start historycznej inwestycji na Pomorzu.

– Właśnie rusza, przez lata zapowiadana, przez długie miesiące przygotowywana, budowa polskiej elektrowni jądrowej – oświadczył szef rządu, nazywając Choczewo „jednym z najważniejszych miejsc dla przyszłości Polski”.

Jednak faktyczną budowę rozpocznie dopiero zatwierdzenie wniosku PEJ o zezwolenie na budowę przez Państwową Agencję Atomistyki. Wydanie tej decyzji poprzedza szereg badań, w tym m.in. właśnie gruntowych. Zgodnie z Programem Polskiej Energetyki Jądrowej uruchomienie komercyjnej pracy pierwszego bloku ma nastąpić w 2036 roku.

Czytaj str. 4



W połowie przyszłego roku powinno zakończyć się wytyczanie terenu pod elektrownię jądrową

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

- Pierwsze objawy raka jądra. Wykryjesz je robiąc samodzielnie proste badanie.
- Jak dostać pokój jednoosobowy w sanatorium?

Zamów prenumeratę

Dziennik Bałtycki ☎ 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbałtycki.pl

KALENDARIUM - 4 LISTOPADA

ŚWIAT

1979: Irańscy studenci zajęli amerykańską ambasadę w Teheranie i wzięli jej personel jako zakładników. Wydarzenie to miało miejsce dziewięć miesięcy po zwycięstwie rewolucji islamskiej. Ostatecznie zakładnicy zostali zwolnieni, po amerykańsko-irańskich negocjacjach, 20 stycznia 1981. (AT)

ŚWIAT

1995: Po zakończeniu wiecu pokojowego w Tel Awiwie żydowski ultrapravicowiec Jigal Amir zastrzelił premiera Izraela Icchaka Rabina. Amir dokonał zamachu w geście sprzeciwu wobec pokojowej polityki Rabina względem Palestyńczyków i próbom rozwiązania konfliktu izraelsko-palestyńskiego w myśl hasła „zemia za pokój”. (AT)

POGODA NA POMORZU

Wtorek

12°C
7°C



Wiatr pld.-zach.
15 km/h

Uwaga!
Zachmurzenie duże

Środa

12°C
5°C



Wiatr pld.
17 km/h

Uwaga!
Przejściowe zachmurzenie

0011426714

Z ogromnym smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o odejściu

Redaktora

Janusza Woźniaka

wieloletniego kierownika działu sportowego

„Dziennika Bałtyckiego”, komentatora,

publicysty, wielkiego pasjonata

piłki nożnej

Rodzinie

składamy wyrazy współczucia

zespół „Dziennika Bałtyckiego”

Pacjenci psychoterapeutów potrzebują ochrony prawnej

Anita Karwowska
Rozmowa

z dr n. med. Łukaszem Nieckowskim, specjalistą psychiatrii i seksuologii, konsultantem krajowym w dziedzinie psychoterapii

W parlamencie trwają prace nad ustawą o zawodzie psychoterapeuty, wyczerkaną przez środowisko od dekad. Co przyniesie ona specjalistom, a co da ich pacjentom?

Zyskają obie strony. Psychoterapeuci dostaną ściśle ramy prawne dla swojej działalności. Pracodawcy zatrudniający psychoterapeutów będą mieć dostęp do centralnego rejestru zweryfikowanych danych o ich kwalifikacjach zawodowych, dających im pewność, że zatrudniają osobę, która rzeczywiście ma kompetencje. A to znaczy, że dzięki ustawie bezpieczni będą pacjenci. Oni też będą mogli sprawdzić w rejestrze, czy osoba, z której usług chcą skorzystać, faktycznie jest psychoterapeutą i jak przebiegała jej ścieżka zawodowa. Poza tym zostaną ustalone standardy postępowania w terapii. A jeśli coś pójdzie w niej nie tak, to będzie działać samorząd zawodowy, do którego pacjent może się odwołać i dążyć do pociągnięcia do odpowiedzialności zawodowej danego terapeuty. Pracę psychoterapeuty będzie w takiej sytuacji oceniać sąd koleżeński złożony z ekspertów rozumiejących specyfikę tej pracy i znających zasady etyczne.

Mówił pan, że wszystkie osoby korzystające z psychoterapii, nie tylko mające wskazania do terapii ze względu na stwierdzone zaburzenia psychiczne, ale np. pracujące nad samorozwojem, należy objąć taką ochroną, jaką mają wszyscy pacjenci. Jak ta ochrona praw osób korzystających z psychoterapii wygląda dzisiaj?

Wcześniej uznawaliśmy decyzję utworzenia samorządu przy innym resorcie, co też było możliwe. Jednak Ministerstwo Zdrowia stanowi bardziej naturalne środowisko dla samorządu zawodowego osób, które

w końcu zajmują się głównie leczeniem. Psychoterapia jest jednak stosowana szerzej, zwłaszcza w kontekście rynku prywatnego. Jeśli chodzi o ochronę pacjenta w prywatnym gabinecie, obecnie przepisy nie zapewniają pełnej ochrony, a powinny.

W przypadku psychoterapii poza ośrodkami leczniczymi - a to znaczna część z 80 proc. usług świadczonych na rynku prywatnym - relację między terapeutą a pacjentem może kształtować głównie wzajemna umowa, której treść zależy od pacjenta i terapeuty, i nie ma żadnych prawnych wymogów co do tego, jakie kwestie ma ona regulować, ale też pacjent nie ma w takim kontekście właściwej ochrony prawnej. Dotyczy to przykładowo tajemnicy zawodowej, do której - inaczej niż w przypadku lekarzy - psychoterapeuci wprost z przepisów prawa nie są obecnie zobligowani. Poufność w relacji terapeuty - pacjent wynika po prostu z umowy, zazwyczaj ustnej, między tymi osobami, jednak dane wrażliwe nie są chronione w sposób specjalny, jak ma to miejsce w placówkach ochrony zdrowia.

Umowa może być złamana?

Czasem musi tak się stać w świetle obowiązującego prawa, np. kiedy terapeuta dostrzeże, że pacjent jest w sytuacji bezpośredniego zagrożenia życia. Natomiast poza kontekstem, w którym jest w mocy ustawa o ochronie zdrowia psychicznego, kwestia poufności pozostaje umową między dwiema osobami i opiera się na zaufaniu do terapeuty, któremu powierzane są szczególnie wrażliwe treści. Stąd dążymy do szczególnej ochrony prawnej w obszarze psychoterapii świadczonej prywatnie.

A z jakiej ochrony może skorzystać osoba, która w terapii doświadczyła jakiegoś skrzywdzenia?

Osoba, która spotyka się z jakimś rodzajem przekroczenia, może dziś po prostu zgłosić się do prokuratury (w wypadku spraw karnych) lub do sądu cy-



FOT. SWPS

Dr n. med. Łukasz Mueldner-Nieckowski: – Nawet bardzo dobry i doświadczony psychoterapeuta spotyka pacjentów, którzy nie potrafią się przy nim otworzyć i dobrze poczuć – doświadczyć nadziei na zmianę.

wilnego. Postępowania przed sądami bywają jednak trudne - i dla pozywających, i dla sędziów, którym czasem trudno ocenić, nawet ze wsparciem biegłych, co naprawdę w tej relacji się wydarzyło. Jeśli psychoterapeuta należy do jakiegoś towarzystwa terapeutycznego danego nurtu, pacjent może złożyć tam skargę. Jednak przynależność do tego typu organizacji nie jest obowiązkowa. Nawet ukarany prawomocnie przez sąd psychoterapeuta może nadal pracować w zawodzie. Jedynie ustawa o przeciwdziałaniu zagrożeniom przestępczością na tle seksualnym i ochronie małoletnich po nowelizacji z 2023 roku ogranicza możliwość takiej osoby, i to tylko w wypadku pracy z dziećmi.

Mówiąc o pracach nad ustawą, zaznaczył pan, że celem wprowadzenia regulacji jest to, by polska psychoterapia była bardziej dostępna, bezpieczna i faktyczna. A jak jest dzisiaj?

Trudno mi powiedzieć, jak często występują różne nadużycia, m.in. dlatego, że nie ma ujednoliconych dróg zgłaszania takich przypadków. A także dlatego, że poszczególne stowarzyszenia psychoterapeutów w różnym stopniu dbają o standardy, mają na to mniej lub bardziej rygorystyczne procedury. Pacjenci są często pozostawieni bez żadnej pomocy. W wielu

wypadkach zwracają się do Rzecznika Praw Pacjenta lub stowarzyszeń zrzeszających wielu członków. Ale to nie są proste ścieżki. Rzecznik może działać w obszarze ochrony zdrowia, a stowarzyszenie nie może zajmować się sprawą terapeuty, który do niego nie należy.

Co i jak sprawdzić?

Wyszkolenie i doświadczenie poświadczane certyfikatami, w razie wątpliwości potwierdzone w Stowarzyszeniu, do którego terapeuta przynależy. Warto też zapytać psychoterapeutę, czy superwizuje się indywidualnie - unikanie superwizji powinno być sygnałem ostrzegawczym, że coś jest nie tak. Ważną informacją jest również to, czy psychoterapeuta ukończył minimum 4-letnie szkolenie w psychoterapii, zawierające psychoterapię własną i superwizję. Czy szkolenie odbywało się osobiście, czy wyłącznie online (nawet kiedy psychoterapeuta pracuje głównie online, nie jest to forma wystarczająca do nauczania się zawodu), czy jest to szkolenie w nurcie mieszczącym się w jednej z pięciu grup podejść. Czy po szkoleniu terapeuta zdawał egzamin certyfikacyjny lub jest w trakcie przygotowań do tego egzaminu? Jeśli terapeuta jest w trakcie szkolenia, praca z nim także może być bezpieczna, o ile ukończył drugi rok kursu i został zakwalifikowany do pracy pod superwizją. Wszystko to byłoby prostsze, gdybyśmy mieli centralny rejestr, ale do tego potrzebna jest już ustawa.

Pacjent wybiera też psychoterapeutę, oceniając pierwsze spotkanie i kontakt z tą osobą - poczucie bezpieczeństwa, bycia rozumianym, traktowanym profesjonalnie, uzyskiwanie odpowiedzi na pytania dotyczące diagnozy, proponowanej formy terapii itp. Jeśli tego nie ma - szukamy dalej. Nawet bardzo dobry i doświadczony psychoterapeuta spotyka pacjentów, którzy nie potrafią się przy nim otworzyć i dobrze poczuć - doświadczyć nadziei na zmianę. Nie wszyscy do siebie pasują.

13 dyrektorek i martwe dusze

Martyna Kucybała
Gdańsk

Zorganizowana grupa przestępcza mogła wyłudzić nawet do 40 milionów złotych od samorządów za fikcyjnych uczniów. Zatrzymano jak na razie 13 dyrektorek niepublicznych szkół z całej Polski. Wśród nich jest jedna osoba z Gdańska.

13 kobiet z dziesięciu województw zostało zatrzymanych 28 i 29 października przez policję w sprawie wyłudzenia dotacji od samorządów. Wszystkie panie to dyrektorki niepublicznych szkół dla dorosłych, które w latach 2016-2023 fałszowały dokumenty dotyczące uczniów oraz frekwencji. Placówki zostały utworzone po to, by wyłudzać pieniądze od gmin.

Jest dyrektorka z Gdańska

Niektóre nazwiska uczniów i słuchaczy należały do zmarłych osób. Z kolei inne osoby figurowały w rejestrach pod fikcyjnymi nazwiskami. Były też przypadki ludzi, któ-



Łódzka prokuratura poinformowała, że wśród zatrzymanych osób jest dyrektorka szkoły z Gdańska

rzy od jakiegoś czasu przebywali za granicą. Niektórzy byli kilkakrotnie zapisani do kilku szkół. Początkowo placówki te faktycznie prowadziły działalność edukacyjną, jednak z czasem przestało już to być dla nich opłacalne.

Z czasem samorządy zaczęły podejrzewać, że owe szkoły próbują wyłudzać dotacje i organizowały kontrole. Jak radziły sobie z tym placówki? Podczas kontroli zapewniały sztuczną frekwencję - werbując osoby, które przy-

jeżdżały pod placówki autobusami. Były to osoby, które miały udawać uczniów.

W wyniku przeszukań przeprowadzonych w piętnastu lokalizacjach, w tym w pomieszczeniach mieszkalnych i gospodarczych, zabezpie-

czono między innymi dokumentację szkolną, księgową i kadrową dotyczącą uzyskiwania i wykorzystania dotacji, sprzęt komputerowy i telefony komórkowe oraz środki pieniężne.

Łódzka prokuratura poinformowała, że wśród zatrzymanych osób jest dyrektorka z Gdańska. Nie wiadomo jednak, która ze szkół brała udział w procederze przestępczym. Łącznie zarzuty usłyszało 47 osób. Część zatrzymanych miała przyjmować premie w zamian za udział w procedurze.

Fotograf mózgiem szajki

Grupą kierował 52-letni fotograf z województwa mazowieckiego, który usłyszał zarzuty i przebywa w areszcie. Jak podaje rzecznik łódzkiej prokuratury, Krzysztof Kopania, mężczyzna korzystał z sieci pośredników, którzy pozyskiwali osoby, które udostępniały szkołom swoje dane, na które rejestrowano spółki prowadzące szkoły w różnych częściach Polski.

Pieniądze pochodzące z procedury były legalizowane

poprzez kupno nieruchomości, samochodów i innych dóbr luksusowych.

Zatrzymane osoby usłyszały zarzuty oszustwa na szkodę jednostek samorządowych oraz udziału w grupie przestępczej. Grozi im nawet do 15 lat więzienia. Do czasu zakończenia postępowania zatrzymani pozostają pod dozorem policyjnym i mają zakaz opuszczania kraju.

To nie pierwszy raz

Była to jedna z największych akcji wymierzona w przestępczość w sektorze edukacyjnym w ostatnich latach. Co więcej, skala oszustw podkreśla, jak ważne są kontrole w placówkach edukacyjnych w zakresie przyznawania dotacji na cele oświatowe. Prokuratura twierdzi, że śledztwo ma charakter rozwojowy.

To nie pierwsze raz, gdy w Polsce dochodzi do takiego przestępstwa. W 2021 roku oskarżono dwóch dyrektorów gdańskich szkół prywatnych - licealnej i policealnej, którzy mieli dopuścić się fałszowania dokumentacji oraz wyłudzenia 230 tysięcy złotych dotacji.

©©

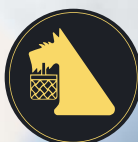
AUTOREKLAMA

0011424618

Dziennik Bałtycki

do kupienia
także
w sieci

Netto



POMORZE LOKALNA SPOŁECZNOŚĆ OTWARTA NA ATOM, CHOĆ POJAWIAJĄ SIĘ TAKŻE OBAWY

W 2028 roku pierwszy beton jądrowy, a wcześniej szereg atomowych procedur

R. Gębuś, M. Leśniewski
Pomorze

Symbolicznie budowa elektrowni jądrowej już wystartowała, choć nadal trwają prace przygotowawcze. Poparcie dla pierwszej polskiej jądrowki utrzymuje się na wysokim poziomie.

Podczas październikowej wizyty na terenie przyszłej inwestycji w lokalizacji Lubiato-Kopalino Donald Tusk podkreślił historyczne znaczenie projektu. Według zapowiedzi premiera, w szczytowym momencie przy budowie, wliczając w to kooperantów, zatrudnienie znajdzie blisko 50 tysięcy osób. Najważniejszy jest jednak cel energetyczny.

- Prąd wytwarzany przez pierwszą polską elektrownię jądrową to będzie prąd, który mógłby wystarczyć dla 12 mln gospodarstw domowych. To pokazuje skalę tego przedsięwzięcia i jego znaczenie dla energetycznego bezpieczeństwa Polski - zaznaczył Tusk.

55 procent „za”

Szef rządu przyznał, że decyzje lokalizacyjne budziły kontrowersje, jednak ich zmiana oznaczałaby kolejne stracone lata. Zapewnił, że inwestycji towarzyszyć będą działania łagodzące uciążliwości i przynoszące korzyści lokalnej społeczności.

- Zdecydowaliśmy się na wielkie inwestycje w drogi, kolej, aby w trakcie budowy mieszkańcy i ci, którzy będą budowali, odczuli korzyści - stwierdził.

Tymczasem - jak dowodzą ostatnie badania - mieszkańcy regionu na projekt elektrowni patrzą z dużym optymizmem. 55 proc. mieszkańców gminy Choczewo popiera budowę elektrowni jądrowej w swoim bezpośrednim sąsiedztwie. Także dla zdecydowanej większości mieszkańców powiatu wejherowskiego budowa elektrowni jądrowej w gminie Choczewo jest szansą na rozwój - odpowiedziało tak 70 proc. respondentów z powiatu. Prawie dwóch na trzech mieszkańców tego regionu (60 proc.) uważa, że elektrownia jądrowa korzystnie wpłynie przede wszystkim na dostępność nowych miejsc pracy. Co drugi mieszkaniec ma nadzieję, że wraz z realizacją inwestycji poprawi się dostępna infrastruktura w powiecie, w tym powstaną nowe drogi i linie kolej-

jowe. Prawie taki sam odsetek (45 proc.) wspomina o ogólnym rozwoju gospodarczym regionu. Jednocześnie respondenci wskazują na nieatrakcyjny lokalny rynek pracy (28 proc.), niezadawalającą komunikację zbiorową (22 proc.) i stagnację poza sezonem letnim (22 proc.).

- Tegoroczne wyniki badania pokazują, że pierwsza elektrownia jądrowa w Polsce staje się dla mieszkańców Pomorza realną inwestycją, a mieszkańcy gminy Choczewo widzą, że budowa staje się faktem - komentuje Anna Szatanowska z agencji badawczej DANA.

Pojawiają się jednak również obawy, bo mieszkańcy gminy Choczewo wśród zalet związanych z miejscem zamieszkania najczęściej wskazują bliskość morza (71 proc.), naturę (60 proc.) i spokój (44 proc.). Wzmógł się ruch pojazdów i maszyn, który mogli zaobserwować w ostatnich miesiącach, mógł negatywnie oddziaływać na ich percepcję projektu jądrowego. Wśród obaw mieszkańcy najczęściej wymieniają: pogorszenie jakości życia spowodowane uciążliwościami związanymi z budową elektrowni (38 proc.), obniżenie atrakcyjności turystycznej (29 proc.), oddziaływanie inwestycji na środowisko (28 proc.). Mimo to poparcie dla jądrowki jest wysokie.

- Budowa elektrowni jądrowej pozytywnie wpłynie na rozwój regionu. Powstanie duża liczba atrakcyjnych miejsc pracy, zarówno bezpośrednio przy realizacji inwestycji, jak i wokół niej. Zmodernizowana, rozwinięta infrastruktura drogowa i kolejowa umożliwi mieszkańcom wygodne połączenia z większymi ośrodkami miejskimi jak Wejherowo czy Łeba. To także większe wykorzystanie lokalnej bazy noclegowej, niezależne od warunków pogodowych - przekonuje Piotr Żbikowski, kierownik działu komunikacji społecznej i edukacji w Polskich Elektrowniach Jądrowych.

Wytycanie terenu

Prace przygotowawcze na terenie planowanej budowy elektrowni jądrowej ruszyły po tym, jak zakończono pierwszą kampanię pogłębionych badań geologicznych. Obecnie trwa wytycanie i grodzenie terenu, na którym zostanie wycięte blisko 300 ha drzew pod inwestycję. Spółka informuje, że ten etap ten powinien zakończyć się mniej więcej w połowie 2026 roku.



Harmonogram projektu jest ambitny: na razie koniecznych jest jeszcze wiele badań

- W przyszłym roku ruszy też druga kampania pogłębionych badań geologicznych obejmująca tereny, na których stanie obiekt, ale bez wysp jądrowych, gdyż w tym miejscu badania zostały zrealizowane w ramach pierwszej kampanii - wyjaśnia Biuro Prasowe spółki Polskie Elektrownie Jądrowe. - We wrześniu złożyliśmy również wniosek o pozwolenie na drugi etap prac przygotowawczych, a równolegle przygotowywana jest dokumentacja potrzebna do wniosku o zezwolenie na budowę, które PEJ złoży do Państwowej Agencji Atomistyki w przyszłym roku.

Podczas wizyty ekspertów Państwowej Agencji Atomistyki

w Słajszewie mieszkańcy dopytywali, czy wyniki badania gruntów mogą jeszcze wykluczyć budowę elektrowni w tej lokalizacji. - Jeżeli na etapie oceny dokumentów związanych z lokalizacją, czyli np. raportu lokalizacyjnego czy wstępnego raportu bezpieczeństwa, okaże się, że są czynniki, które wykluczają bezpieczne posadowienie obiektu jądrowego, to prezes PAA wyda negatywną opinię w zakresie bezpieczeństwa jądrowego w kontekście lokalizacyjnym - mówił w Słajszewie Łukasz Żmijewski, geolog Państwowej Agencji Atomistyki.

Tymczasem spółka Polskie Elektrownie Jądrowe rozwiewa wątpliwości i podkreśla, że teren

nadaje się do posadowienia tam elektrowni jądrowej i można to potwierdzić już na tym etapie. PEJ akcentuje, że wybór preferowanej lokalizacji Lubiatowo-Kopalino poprzedziła kilkuletnia kampania badawcza. Natomiast prowadzone obecnie badania geologiczne mają jedynie dostarczyć informacji jakie rozwiązania techniczne powinny zostać zastosowane podczas budowy obiektu jądrowego.

- Prowadzone w 2024 i 2025 roku pogłębione badania geologiczne na terenie ok. 40 ha miały na celu dostarczenie informacji do doboru odpowiednich rozwiązań technicznych w procesie projektowania obiektu i do przygotowania

wniosku o zezwolenie na budowę wydawane przez Państwową Agencję Atomistyki (PAA) - informuje Biuro Prasowe PEJ. - W 2026 roku ruszą pogłębione badania na pozostałym terenie, na którym będzie stał obiekt (ok. 300 ha). Trwają również przygotowania do uruchomienia pogłębionych badań geologicznych na morzu. Zebrane informacje również zostaną wykorzystane w procesie projektowania elektrowni i do złożenia wniosku o zezwolenie na budowę do Państwowej Agencji Atomistyki.

Dotąd w ramach przygotowywanej inwestycji wycięto 40 ha lasu i przeprowadzono pogłębione badania geologiczne na obszarze tzw. wysp jądrowych, czyli tam, gdzie staną reaktory AP1000 oraz w miejscu, w którym powstaną baseny przepływowe dla kanałów chłodzenia.

Bez udziału... Obajtki

Spółka odnosi się także do medialnych doniesień, dotyczących zakupu działek w gminie Choczewo przez Daniela Obajtka, byłego prezesa Orlenu.

Według informacji, które podało Radio Z, Daniel Obajtek tuż przed zmianą rządu w 2023 roku kupił kilka działek w pobliżu planowanej elektrowni jądrowej, przekazał je synowi a KOWR nie skorzystał z prawa pierwokupu. Działki o powierzchni 36 ha znajdują kilka kilometrów od planowanej elektrowni. - Pierwsza polska elektrownia jądrowa będzie zlokalizowana wyłącznie na gruntach Skarbu Państwa. Dlatego dementujemy informacje medialne błędnie wskazujące jakoby elektrownia jądrowa w gminie Choczewo miała powstać na gruntach prywatnych - informuje spółka PEJ. - Obszar Realizacji Inwestycji, czyli maksymalny teren zarezerwowany na czas prac budowlanych elektrowni jądrowej zlokalizowany jest w obrębach geodezyjnych trzech sołectw gminy Choczewo: Jakkowo, Słajszewo oraz Sasino. W całości są to grunty należące do Skarbu Państwa.

Harmonogram projektu jest ambitny. Elektrownia w lokalizacji Lubiatowo-Kopalino ma składać się z trzech bloków jądrowych. Kluczowy etap, czyli wylanie tzw. pierwszego betonu jądrowego, planowany jest na 2028 rok. ©©

POTRZEBNA JESZCZE ZGODA KOMISJI EUROPEJSKIEJ

W sprawie budowy elektrowni ważne jest też stanowisko Komisji Europejskiej.

W grudniu ubiegłego roku Komisja zaczęła postępowanie poszerzone w sprawie akceptacji pomocy publicznej dla projektu - jest to standardowa procedura przy tego typu dużych przedsięwzięciach. Po uzyskaniu akceptacji KE dla pomocy publicznej Polskie Elektrownie Jądrowe będą mogły uzyskać dopłaty służące realizacji kolejnych etapów budowy.

- Liczymy na to, że uzyskamy zgodę Komisji jeszcze przed końcem tego roku, ale jednocześnie jesteśmy przygotowani na sytuację, gdyby miało to nastąpić na przykład w I kwartale przyszłego roku - twierdzi Wojciech Wrochna, pełnomocnik rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej. Inwestorem i przyszłym operatorem elektrowni jest należąca w 100 proc. do Skarbu Państwa spółka Polskie Elektrownie Jądrowe (PEJ). Głównym wyko-

nawcą będzie amerykańskie konsorcjum Westinghouse-Bechtel, które dostarczy technologię reaktorów AP1000. Premier Tusk zapewnił jednak, że w procesie wezmą udział liczne polskie podmioty. - To będzie Mostostal Kielce, Kraków, Siedlce, Ferrum z Katowic, Famak z Kluczborka, Elektromontaż-Północ z Gdyni. Sześć dużych firm. Cała mapa Polski została tym objęta - podkreślił premier podczas wizyty na Pomorzu. (R)

eprasa.pl 28c0d0002b

Droga bezpłatna komunikacja

Radosław Konczyński
Malbork

W autobusach MZK Malbork trwa badanie potoków pasażerskich. Poszukiwana jest odpowiedź na pytanie: „Skąd jesteś, pasażerze?”. W tle dyktemat, czy osoby spoza miasta mają płacić za przejazd.

Od kilku tygodni pasażerowie w autobusach miejskich w Malborku widują ankietki pytające o miejsce zamieszkania. Komunalna spółka przewoźowa chce sprawdzić, ile osób, które nie są mieszkańcami Malborka, korzysta z jej usług.

- Pewnie będzie to obciążenie jakimś błędem statystycznym, ale chociaż uzyskamy jakiś obraz sytuacji. Do tej pory nie mieliśmy wiedzy na temat struktury pasażerów pod względem miejsca zamieszkania. Sama jestem ciekawa wyników - mówi nam Małgorzata Zemlik, prezes Miejskiego Zakładu Komunikacji sp. z o.o. w Malborku.

Dla kogo bezpłatnie?

To badanie jest odpowiedzią na sugestie części radnych, że burmistrz powinien przyjrzeć się funkcjonowaniu transportu miejskiego, w ramach którego od 1 lipca 2022 roku przejazdy autobusami są bezpłatne dla wszystkich. Z danych wynika, że pasażerowie chętnie korzystają z tej możliwości. MZK w 2024 roku przewiózł około 1,8 miliona pasażerów. W stosunku do roku 2021 (gdy komunikacja miejska była biletowana) nastąpił wzrost o 226 procent.

Niektórzy radni zwracają uwagę, że przejazdy są darmowe dla pasażera, lecz nie dla budżetu miasta Malborka, które musi rekompensować swojej spółce brak wpływów z biletów.

- Uważam, że ze względu na rosnące koszty funkcjonowania komunikacji miejskiej należałoby poważnie rozważyć wprowadzenie opłaty niedużej,

ale jednak dla osób spoza Malborka. Koszty działalności spółki rosną, obciążają budżet miasta, a tym samym mieszkańców naszego miasta. Na „darmową” komunikację składają się wszyscy malborecznicy, a za darmo korzystają z niej osoby, które w Malborku nie mieszkają i nie rozliczają się z podatku - mówi Paweł Dziwosz, przewodniczący Komisji Gospodarki Komunalnej, Mieszkaniowej i Komunikacji Rady Miasta, którego poprosiliśmy o komentarz przy okazji liczenia pasażerów.

Z wyliczeń radnej Marty Dorobek wynika, że komunikacja autobusowa w Malborku kosztuje rocznie ponad 8 mln zł.

- To koszt pokrywany z budżetu miasta, czyli z pieniędzy mieszkańców. Każdy z nas płaci więc rocznie za komunikację miejską około 230 zł, bo to prosty rachunek podzielenia 8 mln zł przez około 35 tysięcy osób, czyli przybliżoną liczbę mieszkańców Malborka. Nie wolno więc nazywać malborskiej komunikacji autobusowej darmową, a jedynie „bezbiletową” - komentuje Marta Dorobek, przewodnicząca Komisji Finansów i Rozwoju Miasta.

Można zetknąć się z różnymi danymi. W raporcie o stanie miasta za 2024 rok przy kosztach obsługi komunikacji miejskiej podano kwotę 7,33 mln zł. Z kolei w sprawozdaniu z działalności MZK za 2024 rok można znaleźć inne dane: prawie 8,5 mln zł kosztów funkcjonowania całej spółki, a samej „trakcji autobusowej” prawie 6 mln zł. W 2025 roku do tej pory spółka otrzymała od miasta 5,57 mln zł rekompensaty za darmowe przewozy, ale na ostatniej sesji Rada Miasta podjęła decyzję o przekazaniu dodatkowej kwoty 1,25 mln zł. I nie wiadomo, czy na tym się skończy.

„Aby spółka mogła nadal realizować swoje zadania w sposób poprawny, bez zmniejszenia ilości wykonywanych kursów



Od 1 lipca 2022 roku w Malborku każdy może jeździć autobusem za darmo

na poszczególnych liniach, niezbędne jest wsparcie finansowe. Kwota 1,25 mln zł tytułem pokrycia częściowo straty za lata 2020, 2023 i 2024 zostanie przeznaczona na bieżącą działalność spółki” - czytamy w uzasadnieniu uchwały, która dotyczyła zmian w kapitale zakładowym MZK.

Rosną takie koszty, jak minimalne wynagrodzenie za pracę, cena oleju napędowego, energii elektrycznej do autobusów, ubezpieczenia pojazdów. To „powoduje powiększanie się straty z działalności spółki i bezpośrednio wpływa na jej trudną sytuację finansową”. Z tym wiąże się obawa nawet osób, które za bezpłatną komunikację dałyby się pokroić na plasterki. Od początku zwolennikiem bezpłatnej komunikacji miejskiej był radny Tomasz Klonowski.

- Jestem na „tak” w kwestii odpłatności dla osób spoza Malborka, ale jak to często bywa, jest pewne „ale”. Sama idea jest jak najbardziej fair: płacisz podatki w Malborku - korzystasz z komunikacji za darmo; nie płacisz - nie korzystasz. Proste i logiczne. To „ale” pojawia się jednak w momencie, gdy pomyślimy o osobach, które co prawda nie mieszkają w Malborku, ale tutaj pracują, rozwijają nasze

miasto i często właśnie w nim płacą podatki. Ich wkład w życie Malborka jest równie ważny. Podsumowując - opłata za przejazd powinna dotyczyć wyłącznie osób niezwiązanych z Malborkiem, czyli tych, które tutaj ani nie mieszkają, ani nie pracują - odpowiada nam radny Tomasz Klonowski.

„Na czym siedzimy”

Po zakończeniu i opracowaniu ankiety MZK prześle analizę wyników do Urzędu Miasta. I co dalej?

- Po zgromadzeniu wyników w połowie roku, ale też biorąc pod uwagę postulaty radnych, ustaliliśmy, że spółka sprawdzi potoki pasażerów także pod tym kątem, skąd są osoby korzystające z miejskich autobusów. Niedługo będą wyniki tej ankiety, więc zobaczymy, na czym siedzimy. Ale wydaje mi się, że ta skala pasażerów, którzy nie są mieszkańcami naszego miasta, to może być kilka procent - uważa wiceburmistrz Jan Tadeusz Wilk.

Według Marty Dorobek, gdyby rzetelne dane wykazały, że spora liczba osób korzystających z komunikacji nie jest mieszkańcami Malborka, zasadne jest rozważenie wprowadzenia

opłat za przejazdy dla tych osób. Podkreśla jednak, że koszt wprowadzonych rozwiązań nie może przewyższyć ewentualnych przychodów od osób spoza Malborka. Podobnie uważają pozostali nasi rozmówcy. - Trzeba się zastanowić, ile ma kosztować bilet, bo jeśli będzie za drogi, to nie zachęci do korzystania z usług, pasażerowie mogą zrezygnować i nie będzie przychodu. Pytanie też, czy koszt weryfikacji biletów nie spowoduje tego, że efekt będzie minimalny i zbyt wielkich zysków z tego nie będzie. Trzeba by też przemyśleć dokładnie, jak to miałyby działać w praktyce. Dla mnie rozwiązanie z biletami dla osób spoza Malborka wydawałoby się rozsądne, ale to wszystko musi być dogłębnie przemyślane i przeanalizowane - mówi nam Paweł Dziwosz.

- Wprowadzenie częściowych opłat wiąże się z kosztami obsługi systemu - ktoś musi to weryfikować, drukować i dystrybuować bilety, instalować oraz serwisować kasowniki. Warto więc dokładnie policzyć, czy takie rozwiązanie rzeczywiście się opłaca - dodaje Tomasz Klonowski.

Ewentualne zmiany w funkcjonowaniu komunikacji musia-

łyby być wprowadzone uchwałą. Burmistrz Marek Charzewski był pomysłodawcą całkowicie bezpłatnych przewozów. Do tej pory niechętnie patrzył na pomysł wprowadzenia odpłatności dla osób spoza Malborka, więc raczej nie paliłby się do przygotowania projektu uchwały. Zawsze z inicjatywą uchwałodawczą może wystąpić grupa radnych.

Rok 2024 spółka MZK zamknęła stratą w kwocie ponad 2,4 mln zł, a łącznie strata narastająca z lat ubiegłych na koniec 2024 r. osiągnęła poziom prawie 4,37 mln zł. Tylko za 9 miesięcy bieżącego roku wyniosła 1759 120,60 zł.

W Tczewie też ankieta, ale cel inny

Od początku września 2023 roku bezpłatną komunikację miejską ma również Tczew. Dotychczasowe doświadczenia wskazują na to, że pomysł był dobry z tego powodu, że wzrosło zainteresowanie przejazdami. W tym przypadku jednak miasto nie ma swojego przewoźnika, o którego musiałoby zadbać, tylko narzuca warunki prywatnej firmie wybieranej w przetargu.

Tak jak MZK Malbork, tak i miasto Tczew przygotowało ankietę, ale w innym celu. Odbывa się w ramach opracowania Planu Zrównoważonego Rozwoju Publicznego Transportu Zbiorowego dla Tczewa na lata 2026-2030.

„Dokument ten wskaże kierunki działań samorządu lokalnego w zakresie: rozwoju sieci połączeń autobusowych, dostosowania rozkładów jazdy do potrzeb mieszkańców, a także poprawy dostępności przystanków. Odpowiedzi pomogą nam lepiej zrozumieć codzienne potrzeby transportowe, najczęstsze cele podróży oraz problemy związane z poruszaniem się po mieście” - informuje Urząd Miejski w Tczewie.

REKLAMA 0011421944

Firma CTRL System Sp. z o.o.

z siedzibą w Krakowie

poszukuje osób, które

w latach 2019-2020

wykonywały przewozy lub inne usługi transportowe na rzecz spółki BDDP Sp. z o.o. z siedzibą w Gdyni.

Osoby te proszone są o kontakt pod adresem e-mail: ogloszenie@ctrlsystem.pl
Gwarantujemy poufność rozmów.

REKLAMA 0011425594

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „Bożepole”
84-214 Bożepole Wielkie, ul. Osiedlowa 28

Informuje o sprzedaży:

• działek nr 28/27, 28/28, obręb geodezyjny Brzeźno Lęborskie.

Szczegółowe informacje dostępne są na stronie internetowej Spółdzielni Mieszkaniowej „Bożepole” - www.smbozepole.pl

Antyukraiński chuligan usłyszał zarzuty

Red.
Gdynia

Gdyńska policja poinformowała o zatrzymaniu 31 października 44-letniego kierowcy, który kierował pod wpływem substancji psychoaktywnych. Bardzo szybko pojawiły się informacje, że owym zatrzymanym jest znany antyukraiński bojówkarz Paweł N., ps. „Nazar”.

Komenda Miejska Policji w Gdyni poinformowała, że 44-letni mężczyzna usłyszał sześć

zarzutów dotyczących rozpowszechniania w mediach społecznościowych treści nawołujących do nienawiści na tle narodowościowym i wyznaniowym, propagowania symboli poparcia dla rosyjskiej agresji na Ukrainę, stosowania groźb karalnych oraz naruszenia przepisów ustawy o ochronie danych osobowych.

- Badanie trzeźwości alkoolem wykazało brak zawartości alkoholu w wydychanym powietrzu, jednak nietypowe zachowanie kierowcy wzbudziło podejrzenia funkcjonariuszy. Wykonany test narkotykowy dał wynik pozytywny na obecność

kilku substancji psychoaktywnych. Od mężczyzny pobrano krew do dalszych badań. Został on zatrzymany i przewieziony do jednostki Policji. Prokurator poparł wniosek złożony przez KMP w Gdyni o zastosowanie środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztowania.

Mężczyzna znany jest ze swoich antyukraińskich przekonań. Od kilku miesięcy zrywa w Trójmieście ukraińskie symbole narodowe i zasłania je polskimi. Zaledwie kilka dni temu zakrył biało-czerwoną flagą antyjewny mural na przystanku PKM

Jasień. Mężczyzna jest bardzo dobrze znany policji. Na swoim koncie ma atak na ukraińską restaurację, podpalenia samochodów, a także atak na kobietę wieszającą ukraińskie flagi.

W lipcu tego roku usłyszał dziewięć zarzutów: nawoływanie do nienawiści, groźby karalne, naruszenie nietykalności cielesnej, naruszenie miru domowego i znieważanie. W swoich mediach społecznościowych powiela rosyjską propagandę, twierdząc, że Ukraińcy stanowią zagrożenie dla Polski. Jego treści pełne są antysemityzmu i ksenofobii.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

PRZESTĘPCZOŚĆ

Nowa próba oszustwa „na NFZ”

Oszuści znów podszywają się pod Narodowy Fundusz Zdrowia. Tym razem chodzi o zwrot kosztu zakupu leków. Wiadomość e-mail rzekomo wysłana przez NFZ to tak naprawdę kampania phishingowa - czyli taka, podczas której oszuści wyłudniają od nieświadomych ludzi poszukujących pomocy dane osobowe i pieniądze.

Oszuści wysyłają profesjonalnie wyglądające e-maile, których nadawcą jest rzekomo Narodowy Fundusz Zdrowia. W wiadomościach opatrzonych logo Funduszu

informują o „zwrocie kosztu leków”.

Wiadomość zawiera link pod nazwą „Przejdź do weryfikacji”. To pułapka! W ten sposób cyberprzestępcy chcą pozyskać dane nieświadomych zagrożenia użytkowników.

Narodowy Fundusz Zdrowia rozlicza refundację za leki wyłącznie z aptekami.

To już kolejna próba podszywania się pod NFZ. Wcześniej oszuści próbowali wyłudzić dane i pieniądze, oferując apteczki, karty ubezpieczeniowe i bony do aptek.

WARSZAWA

Protest plantatorów tytoniu



FOT. MATERIAŁ PRASOWY POLICJI

W poniedziałek przed kancelarią premiera zebrali się plantatorzy tytoniu. Rolnicy ostrzegają, że niektóre decyzje polityczne oraz regulacje unijne mogą doprowadzić do całkowitego wygaszenia produkcji tytoniu w Polsce, co oznaczałoby upadek wielu gospodarstw.

SPOŁECZEŃSTWO

Za kierownicę z promilami

Ponad 47 proc. badanych deklaruje, że było kiedyś świadkiem sytuacji, w której za kierownicę wsiadł ktoś po wypiciu piwa - wynika z najnowszego badania IBRiS dla PAP.

Badanie pokazało, że 78,4 proc. respondentów uważa, że spożywanie alkoholu, w tym piwa, znacząco zwiększa ryzyko wystąpienia wypadków drogowych zarówno z udziałem sa-

mochodów, jak i motocykli oraz rowerów. 15,4 proc. uważa natomiast, że ryzyko jest nieznacznie większe.

Z badania wynika, że większość Polaków (64,7 proc.) uważa, iż picie piwa - w kontekście podejmowania ryzykownych zachowań - jest równie niebezpieczne, co spożywanie najmniejszych alkoholi. PAP

HISTORIA

W poniedziałek w Warszawie odbyły się uroczyste obchody 100-lecia Grobu Nieznanego Żołnierza. Prezydent Karol Nawrocki podkreślił, że Grób Nieznanego Żołnierza to dla wszystkich współczesnych Polaków zwierciadło. - To zwierciadło, w którym musimy zobaczyć, że jesteśmy narodem wolnym i niepodległym mimo wszystko. Ale to też zwierciadło, które mówi nam, współczesnym, co musimy z naszą wolnością zrobić - powiedział.

”

Grób Nieznanego Żołnierza to ołtarz naszej ojczyzny, ale dla współczesnych Polaków to także zwierciadło

Karol Nawrocki, prezydent RP

Zbigniew Ziobro nie zrezygnuje się immunitetu poselskiego

Marcin Koziestański
Warszawa

- Niczego nie będę się zrzekał - powiedział były minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro, pytany przez Polsat News o kwestię swojego immunitetu.

O przekazaniu do marszałka Sejmu liczącego 158 stron wniosku prokuratury o uchylenie immunitetu byłemu szefowi MS poinformowała w ubiegłym tygodniu rzeczniczka PG prok. Anna Adamiak. Chodzi przede wszystkim o sprawę defraudacji środków z tzw. Funduszu Sprawiedliwości zarządzanego przez MS, z którego środki miały trafić do ofiar przestępstw.

Według prokuratury członkowie grupy, którą miał kierować Ziobro, przyznawali dotacje tym podmiotom, które nie miały do nich prawa - na przykład dlatego, że nie spełniały wymogów formalnych. Zdarzało się też, że przekazane środki były wydawane na cele inne niż te, do których fundusz został powołany.

Na stronie internetowej sejmowej komisji regulaminowej napisano, że rozpatrzenie wniosku o wyrażenie zgody na pociągnięcie do odpowiedzialności karnej oraz zatrzymanie i tymczasowe aresztowanie Ziobry będzie miało miejsce w czwartek o godzinie 16.

W piątkowym oświadczeniu Kancelaria Sejmu przekazała natomiast, że marszałek Sejmu



FOT. ADAM JANKOWSKI

Wnioskiem o uchylenie immunitetu posła PiS Zbigniewa Ziobry Sejm ma zająć się w czwartek

Szymon Hołownia wyznaczył Zbigniewowi Ziobrze trzydniowy termin na zrzeczenie się immunitetu. Termin ten upłynął w poniedziałek, 3 listopada.

Ziobro: Niczego nie będę się zrzekał

W poniedziałek na portalu Polsat News opublikowana została wypowiedź Ziobry, który spytany przez dziennikarzy Polsatu, czy zamierza zrzec się immunitetu, powiedział, że „niczego nie będzie się zrzekał”. Oznacza to, że kwestię immunitetu Ziobry zajmie się w czwartek Sejm.

Badaniem m.in. sprawy ustanowienia konkursów na wielomilionowe dotacje z Funduszu Sprawiedliwości zajmuje się powołany w lutym 2024 roku specjalny zespół śledczy nr 2 Prokuratury Krajowej. Prowadzi on wielowątkowe śledztwo, które toczy się m.in. w sprawie przekroczenia w ubiegłych latach uprawnień i niedopełnienia obowiązków przez ministra sprawiedliwości oraz urzędników resortu, którzy byli odpowiedzialni za pieniądze z funduszu.

W śledztwie podejrzanymi są m.in. były wiceszef MS, poseł PiS Marcin Romanowski, wobec

którego sąd w grudniu ub.r. wydał decyzję o aresztowaniu. Romanowski otrzymał azyl polityczny na Węgrzech. Podejrzany jest także poseł PiS Dariusz Matecki, który jest jedną z osób, wobec których Prokuratura Krajowa skierowała w czwartek do sądu akt oskarżenia.

Minister sprawiedliwości, prokurator generalny Waldemar Żurek w poniedziałkowej rozmowie z „Super Expressem” powiedział, że nie ufa Zbigniewowi Ziobrze. Jego zdaniem były minister sprawiedliwości, któremu grozi do 25 lat więzienia, może próbować ucieczki z kraju. Żurek podkreśla, że „prawo musi działać wobec każdego - także wobec Ziobry”.

- Zarzuty dla Zbigniewa Ziobry dotyczą między innymi założenia przez niego grupy przestępczej i kierowania nią. Sąd weźmie też pod uwagę obawę ucieczki. Patrząc na to, jak zachowywał się Marcin Romanowski, jakoś nie mam zaufania do Zbigniewa Ziobry - ocenił minister sprawiedliwości Waldemar Żurek.

Dodał, że wysokość kary, jaka grozi Ziobrze, może być jednym z powodów tymczasowego aresztowania. Jako inne przesłanki do stosowania aresztu Żurek wymienił grożącą surową karą i mactwo.

Minister podkreślił, że Zbigniew Ziobro posiada immunitet, w związku z czym „może przemieszczać się, gdzie chce”. PAP

Szymon Hołownia nie stawiał się na przesłuchanie w warszawskiej prokuraturze. Chodzi o „zamach stanu”

oprac. Anna Nagel
Warszawa

Marszałek Sejmu Szymon Hołownia nie stawiał się w poniedziałek na przesłuchanie w warszawskiej Prokuraturze Okręgowej ws. słów o „zamachu stanu” z lipca tego roku.

Na poniedziałek na godz. 11 była zaplanowana kontynuacja przesłuchania Hołowni w charakterze świadka. Marszałek

był już przesłuchiwany 10 października. Przesłuchanie zostało na jego wniosek przerwane i zakończyło się na momencie odpowiedzi na pytania prokuratora.

W poniedziałek w rozmowie z dziennikarzami przed prokuraturą pełnomocnik Hołowni, mecenas Filip Curyło, przekazał, że marszałek nie stawia się na przesłuchanie, argumentując, że jego klient udzielił już odpowiedzi na wszystkie pytania prokuratury. Podkreślił również, że Ho-

łownia - pełniący rolę świadka oraz organu państwa - przekazał już ponad 10 tysięcy stron dokumentacji. - Z tego drugiego tytułu, czyli z bycia organem państwa, wynika konieczność zasięgnięcia opinii (...) procesualisty pana profesora Andrzeja Sakowicza. Z opinii wynika jednoznacznie, że w dzisiejszym przesłuchaniu nie jest możliwy udział przedstawicieli KRS i Trybunału Konstytucyjnego, nie są to bowiem podmioty, które można uznać za pokrzywdzone

w tej sprawie - dodał mec. Curyło.

Rzecznik warszawskiej prokuratury prok. Piotr Antoni Skiba poinformował, że prokuratura uznaje, że pismo złożone przez pełnomocnika Hołowni w biurze podawczym jest „wyrazem braku szacunku nie tylko dla prokuratury, ale przede wszystkim również dla stron procesowych”. Poinformował ponadto, że zostały wyznaczone dwa kolejne terminy przesłuchania Szymona Hołowni: 12 i 17 grudnia br. PAP

Nocne trzęsienie ziemi. Co najmniej 20 osób nie żyje, a 320 jest rannych

Grzegorz Kuczyński
Mazar-i-Szarif

Co najmniej 20 osób zginęło, a 320 zostało rannych w wyniku trzęsienia ziemi o magnitudzie 6,3, które w nocy z niedzieli na poniedziałek nawiedziło północ Afganistanu.

Epicentrum wstrząsów znajdowało się w pobliżu miasta Mazar-i-Szarif, zamieszkanego przez 500 tysięcy osób. Trzęsienie nastąpiło chwilę przed godz. 1 czasu lokalnego (w niedzielę przed godz. 21.30 w Polsce). Wstrząsy były odczuwalne także w oddalonej o kilkanaście kilometrów stolicy kraju, Kabulu.

Według jednego z korespondentów AFP trzęsienie ziemi uszkodziło pochodzący z XV

wieku Błękitny Mecz w Mazar-i-Szarif – jeden z najcenniejszych zabytków w kraju.

Ministerstwo obrony Afganistanu poinformowało, że udało się odblokować drogę zasypaną w wyniku osunięcia ziemi i ewakuować osoby, które utknęły tam w nocy.

Afganistan, położony w rejonie łańcucha górskiego Hindu Kush, na styku płyt tektonicznych eurazjatyckiej i indyjskiej, należy do najbardziej aktywnych sejsmicznie obszarów świata.

To kolejne silne trzęsienie ziemi, które w ostatnich miesiącach nawiedziło ten kraj. Pod koniec sierpnia w prowincjach Kunar, Laghman i Nangarhar wstrząsy o magnitudzie 6 spowodowały śmierć ponad 2,2 tys. osób i zniszczyły 7 tys. domów. PAP



Zniszczeniu uległy m.in. zabytki, a ratownicy przez całą noc walczyli o dotarcie do poszkodowanych

Donald Trump grozi Wenezueli. „Dni Maduro są policzone”

Grzegorz Kuczyński
Waszyngton

Prezydent USA Donald Trump powiedział w wywiadzie dla telewizji CBS, że dni przywódcy Wenezueli Nicolasa Maduro są policzone. Odmówił odpowiedzi, czy uderzy na Wenezuelę.

W nagraniu w piątek, lecz wyemitowanym w niedzielę wywiadzie dla programu „60 Minutes” Trump odniósł się do szeregu kwestii polityki zagranicznej, w tym możliwości uderzenia na Wenezuelę.

Pytany o to, czy Stany Zjednoczone pójdą na wojnę z tym krajem, odparł, że „wątpi” i „nie sądzi”. Dodał zarazem, że Wenezuela „traktuje USA bardzo źle nie tylko w sprawie przemytu narkotyków, ale też wysłania nielegalnych imigrantów”.

Dopytywany, czy dni przywódcy kraju Nicolasa Maduro są policzone, potwierdził, że „tak myśli”. Odmówił jednak odpowiedzi na pytanie, czy dojdzie do ataku na Wenezuelę. Kiedy prowadząca rozmowę dziennikarka zapytała, dlaczego w region Karaibów został skierowany największy amerykański lotniskowiec wraz z grupą uderzeniową, Trump odparł, że „gdzieś musi być”.

- To duża sztuka - dodał. W podobnie niejednoznaczny sposób odpowiedział na sugestię, że przysłanie lotniskowca i gromadzenie sił wokół Wene-



Prezydent USA Donald Trump podczas rozmowy z dziennikarzami na pokładzie Air Force One nie wykluczył użycia siły przeciwko Wenezueli

zueli sugeruje plan przeprowadzenia szerszej operacji wojskowej.

Trump skomentował też swoje rozmowy z przywódcą Chin Xi Jinpingiem. Pytany, czy użyje siły w razie napaści na Tajwan, prezydent USA odmówił jednoznacznej odpowiedzi, ale zaznaczył, że Xi zna odpowiedź.

- Zobaczycie, czy to się stanie. A on (Xi) zna na to odpowiedź - powiedział. Dodał, że właśnie dlatego, że zna tę odpowiedź, podczas niedawnych rozmów w Korei Południowej Xi nie podjął tematu Tajwanu.

Prezydent USA ponowił też zapowiedź wznowienia prób broni jądrowej, twierdząc, że zrobi to, bo podobne próby prowadzi potajemnie Rosja i Chiny. Kiedy dziennikarka wskazała, że żadne z tych państw nie przeprowadzało wybuchów broni jądrowej i że Rosja testowała

Trump ponowił zapowiedź wznowienia prób broni jądrowej, twierdząc, że zrobi to, bo podobne próby prowadzi potajemnie Rosja i Chiny

niedawno pociski zdolne do przenoszenia broni jądrowej, lecz nie samą broń, Trump powtórzył, że prób jądrowych dokonują nie tylko Rosja i Chiny, ale również Pakistan.

- Rosja testuje, Chiny testują, ale o tym nie mówią. Wiecie, jesteśmy otwartym społeczeństwem. (...) Oni nie mają reporterów, którzy by o tym pisali. My mamy. My będziemy testować, bo oni testują i inni testują. I z pewnością testowała Korea Północna. Pakistan testował - stwierdził Trump. - Oni testują, a my nie. Musimy testować - dodał. PAP

„Jestem największym szczęściarzem na świecie”. Jako jedyny ocalał z katastrofy

Grzegorz Kuczyński
Leicester

Jedyny ocalały z katastrofy samolotu Air India, w której zginęło 241 osób na pokładzie, powiedział, że czuje się „najszczęśliwszym człowiekiem” na świecie, ale cierpi też fizycznie i psychicznie.

Viswashkumar Ramesh powiedział, że to „cud”, że udało mu się przeżyć, ale opowiedział też, jak stracił wszystko, ponieważ jego młodszy brat Ajay siedział kilka miejsc dalej i zginął w katastrofie. Od powrotu do swojego domu w Leicester Ramesh zmaga się z zespołem stresu pourazowego i nie jest w stanie rozmawiać z żoną i czteroletnim synem.

To pierwszy raz, kiedy 39-latek rozmawiał z mediami od czasu powrotu do Wielkiej Bry-

tanii. Powiedział, że przypomnienie sobie wydarzeń związanych z katastrofą jest dla niego zbyt bolesne i podczas wywiadu nie był w stanie powstrzymać łez.

W rozmowie z BBC News wzruszony Ramesh powiedział: Jestem jedynym ocalałym. Nadal nie mogę w to uwierzyć. To cud. Opisał druzgocący wpływ, jaki ta tragedia wywarła na jego życie rodzinne.

- Straciłem brata. Mój brat był moim filarem. Przez ostatnie kilka lat zawsze mnie wspierał. Teraz jestem sam. Po prostu siedzę sam w swoim pokoju, nie rozmawiam z żoną ani z synem. Lubię po prostu być sam w swoim domu - powiedział Ramesh.

Ramesh opowiedział również o obrażeniach fizycznych, których doznał, gdy w momencie katastrofy wypadł ze swojego



Samolot linii Air India wbił się w budynek

fotela przez otwór w kadłubie samolotu. Mówi, że odczuwał ból w nodze, ramieniu, kolanie i plecach i od czasu tragedii nie jest w stanie pracować ani prowadzić samochodu.

Linie lotnicze Air India zaofertowały Rameshowi tymcza-

sowe odszkodowanie w wysokości 21 500 funtów, które zostało przyjęte, ale jego doradcy twierdzą, że to nie wystarczy, aby zaspokoić najpilniejsze potrzeby.

Boeing 787-8 linii Air India rozbił się 12 czerwca 2025 roku tuż po starcie z lotniska w Ahmadabadzie. Zginęło łącznie 260 osób (241 na pokładzie samolotu i 19 osób na ziemi). Spośród pasażerów i członków załogi, którzy zginęli, 169 było obywatelami Indii, a 52 Brytyjczykami.

We wstępnym raporcie dotyczącym katastrofy, opublikowanym w lipcu przez indyjskie Biuro ds. Badania Wypadków Lotniczych, stwierdzono, że dopływ paliwa do silników został odcięty zaledwie kilka sekund po starcie. Przyczyn katastrofy oficjalnie i ostatecznie do dziś nie ustalono. BBC NEWS

Strącanie dronów to zbyt duże ryzyko dla cywilów

oprac. Anna Nagel
Berlin

Inspektor generalny Bundeswehry generał Carsten Breuer opowiedział się za unikaniem zestrzeliwania dronów w niemieckiej przestrzeni powietrznej.

Pojawienie się dronów naruszających przestrzeń powietrzną różnych europejskich krajów wywołuje dyskusję na temat skutecznej walki z bezzałogowcami.

- Chodzi o to, by ograniczyć użyteczność dronów przeciwnika. Oczywiście można to osiągnąć, zestrzeliwując je. Wtedy pojawia się jednak problem, bo trafiony dron spada gdzieś na ziemię, podobnie jak amunicja - powiedział Breuer w opublikowanej w poniedziałek rozmowie z siecią redakcji RND.

- To zbyt ryzykowne podejście, które w terenie zamieszkanym mogłoby wyrządzić szkody, dlatego Bundeswehra stawia na inne technologie - podkreślił Breuer. Wśród nich jest elektroniczne zakłócanie kursu bezzałogowców.

Wskazując na wzrost liczby ataków hybrydowych, w tym wtargnięcia dronów w niemiecką przestrzeń powietrzną, Breuer ocenił, że Niemcy „nie żyją w stanie całkowitego pokoju, ale też nie są w stanie otwartej wojny”. Jak zaznaczył, w ciągu 40 lat służby wojskowej „nie doświadczył jeszcze sytuacji tak niebezpiecznej, jak obecne zagrożenie ze strony Rosji”.

Niemccy politycy otwarcie wyrażają zaniepokojenie działaniami Rosji, szczególnie w obliczu wykrywanych nad terytorium RFN rojów dronów. PAP

Polski flagowiec oszczędza prąd. Efekty są więcej niż widoczne

Dorota Mariańska
dorota.marianska@polskapress.pl

LPP, polska grupa odzieżowa - właściciel marek Sinsay, Reserved, Cropp, House i Mohito - dzięki systemom telemetrycznym, wymianie oświetlenia na LED-y i prostym zmianom organizacyjnym obniżyły zużycie energii w sklepach o 20 procent w skali roku.

W efekcie firma zaoszczędziła nawet 30 milionów złotych, mimo że liczba punktów sprzedaży wciąż rośnie.

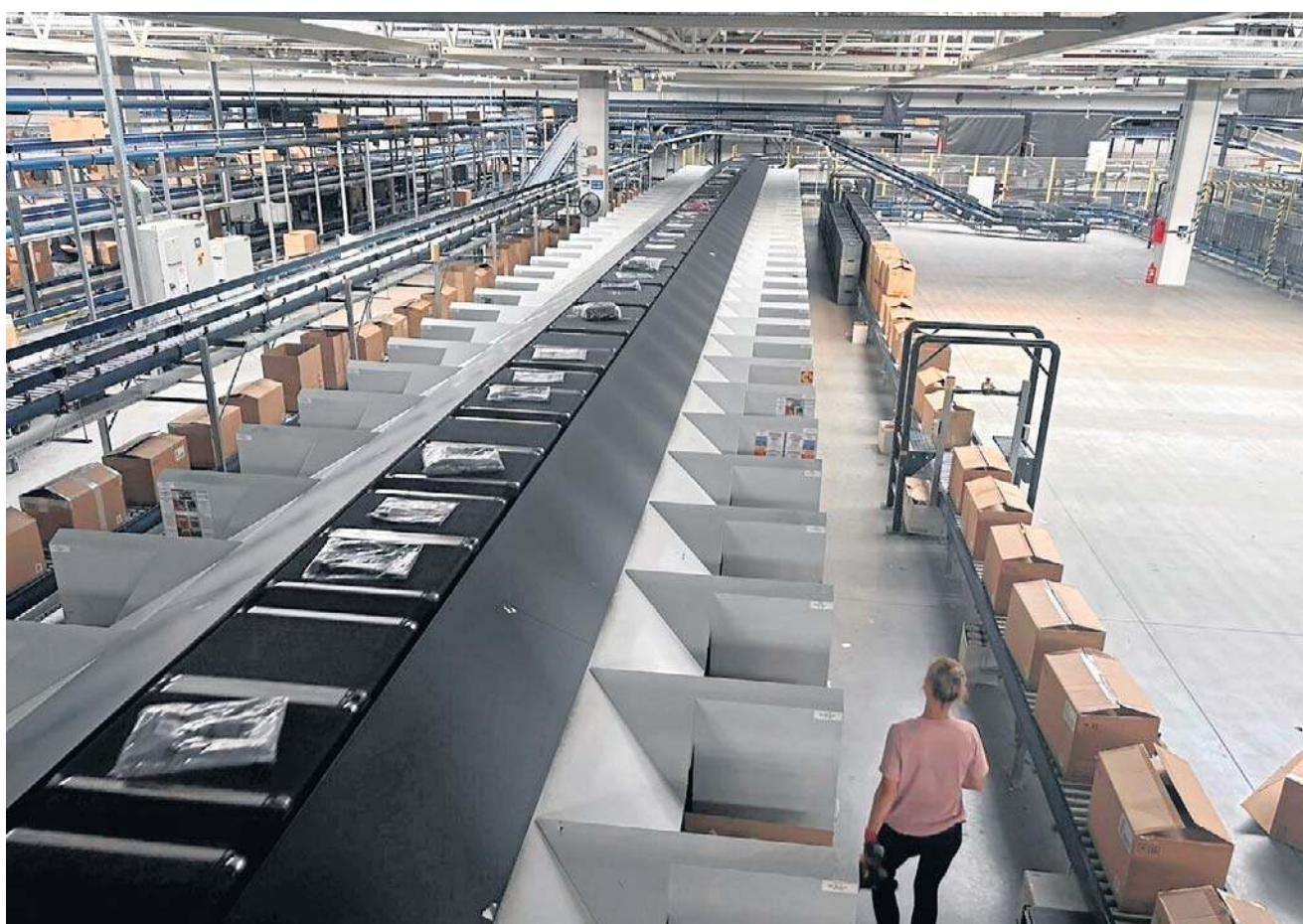
Telemetria pozwoliła obniżyć zapotrzebowanie na prąd

- Mamy dużą efektywność. Stworzyliśmy zespoły, które zarządzają wszystkimi sklepami w ramach telemetrii. W każdym sklepie zainstalowaliśmy odpowiednie urządzenia i, co może być zaskakujące, nasze koszty energii w sklepach spadają - opowiedział „Strefie Biznesu” Marek Piechocki, współzałożyciel i prezes LPP.

Telemetria to automatyczne przekazywanie danych z urządzeń i systemów za pośrednictwem internetu, co pozwala na sterowanie i monitorowanie urządzeniami bądź systemami. Dla LPP oznacza wiedzę, w którym salonie, jakie urządzenia działają i ile energii elektrycznej zużywają. Obecnie systemy telemetryczne są zainstalowane w ponad 2500 salonów.

- Do tego mamy zawarte długoterminowe kontrakty PPA na dostawy energii z wiatru. Zabezpieczyliśmy się dzięki temu przed skokami cen - dostawcy mają gwarancję, że odbierzemy prąd przez 10 lat, a my mamy gwarancję stabilnych kosztów - dodaje Marek Piechocki.

O tym, jak dokładnie wyglądają oszczędności w LPP, opowiada nam Szymon Kędzierski, dyrektor ds. inwestycji, który zajmuje się budową sklepów.



Telemetria, wymiana oświetlenia na LED-y, wyłączanie komputerów pozwoliły zredukować zapotrzebowanie na energię o 20 procent w salonach i magazynach

Telemetria pozwoliła firmie wyłapać wzrost w obszarze kosztów, którego wcześniej LPP nie było świadome. Firma dzięki telemetrii zwróciła uwagę, że polscy dostawcy energii zaczynają pobierać opłaty za tak zwaną energię bierną, czyli niezbędną do podtrzymania działania urządzeń.

- Zastosowaliśmy kompensatory mocy biernej, żeby to zminimalizować albo zredukować do zera. Byliśmy w stanie zrobić to we wszystkich salonach w Polsce, w których kupujemy energię bezpośrednio od dostawcy. W przypadku salonów, w których energię dostarczają centra handlowe, trwają w tej chwili negocjacje i rozmowy z tymi pośrednikami

dostawcami, żeby zminimalizować i zredukować moc - wyjaśnia Szymon Kędzierski, dyrektor ds. inwestycji.

Jak dodaje, w przypadku gdy firma bezpośrednio podpisuje umowę na dostawę energii, zakupy dokonywane są na Towarowej Giełdzie Energii z certyfikacją zapewniającą, że w 100 procentach jest ona zielona i pochodzi ze źródeł odnawialnych.

- To ważny aspekt w kierunku zabezpieczenia naszych potrzeb energetycznych czy elektrycznych w salonach - podkreśla.

Ponad 400 salonów w Polsce należących do LPP jest na umowach bezpośrednich, pozostałe są na umowach pośrednich.

W salonach wymieniono oświetlenie

Jak wskazuje Szymon Kędzierski, duże znaczenie w odniesieniu do mocy biernej mają systemy oświetlenia LED-owego, które finalnie pomagają obniżyć koszty energii.

- W 2017 roku zapadła decyzja o projektowaniu wszystkich nowych salonów Reserved, naszego flagowego brandu, w oparciu o oświetlenie bazujące na technologii LED. W 2018 roku tę decyzję rozszerzyliśmy na pozostałe marki, czyli Mohito, Cropp, House oraz Sinsay. Tutaj też warto zaznaczyć, że lata 2017 i 2018 to był moment, kiedy technologia LED ustabilizowała się na wysokim poziomie, czyli dawała nam do-

bre możliwości aranżacji światła oraz pewność działania tych systemów - wylicza Kędzierski.

Poza tym LPP projektuje systemy oświetleniowe w podziale 30/70. Co to oznacza w praktyce?

Podczas prac serwisowych, rozkładania towaru na półkach czy organizacji dostaw pracownicy korzystają jedynie z 30 proc. oświetlenia w sklepie. System automatycznie uruchamia pozostałe 70 proc. światła na 15 minut przed otwarciem salonu. Po zamknięciu sklepu i wyjściu klientów oświetlenie ponownie przełącza się na poziom 30 proc., co znacząco ogranicza zużycie energii - zwłaszcza poza godzinami pracy.

- W 2018 roku zaczęliśmy również wyłączać komputery

na noc: od godziny 24 do momentu rozpoczęcia pracy sklepu. To pozwoliło na kolejne zmniejszenie zużycia energii. Dwa razy w tygodniu w nocy komputery się aktualizowały. Musieliśmy to skoordynować z działem IT. Również monitory, które wyświetlają kontenty reklamowe, konsumują już mniej energii elektrycznej. Tu jednak nie są one wyłączane z obawy, że restart spowoduje ich uszkodzenie. W tym przypadku zdecydowaliśmy się na wyświetlanie czarnego kontentu, który w automatyczny sposób minimalizuje pobory energetyczne - mówi Szymon Kędzierski.

Oszczędności są wymierne i wynoszą nawet 30 mln zł rocznie

Telemetria, wymiana oświetlenia na LED-y, wyłączanie komputerów pozwoliły zredukować zapotrzebowanie na energię w salonach o 20 procent.

- To przełożyło się w naszej sieci na kilkadziesiąt milionów złotych oszczędności rocznie - wskazuje Kędzierski.

Dopytywany, ile to dokładnie, 20, a może 30 mln zł, odpowiada: „Ten rząd wielkości”. Natomiast zapytany, czy LPP coś jeszcze może zrobić, żeby obniżyć koszty energii, wskazuje, że „ważnym elementem tej układanki jest człowiek”.

- Dlatego podnosimy świadomość w zakresie poszanowania energii wśród personelu. Systemy, które mamy, wyłapują i wysyłają w postaci alertów informacje do kierowników salonów, że np. było nieautoryzowane włączenie czy że w dni niehandlowe pracowała gdzieś klimatyzacja. W dziale kontroli i operacji sprzedaży mamy zespół, który się tym zajmuje - podsumowuje dyrektor ds. inwestycji w LPP.

W 2024 roku LPP otworzyło ponad 660 nowych sklepów. Plan na ten rok zakłada otwarcie około 850 sklepów.©©

FOT. RAFAŁ KERGER/POLSKA PRESS

Od 1 listopada ważna zmiana dla firm. Nowe przepisy obejmują wszystkich przedsiębiorców

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Od 1 listopada 2025 r. przedsiębiorcy mogą pobierać tzw. indywidualne certyfikaty KSeF, niezbędne do uwierzytelniania i podpisywania faktur w Krajowym System e-Faktur. Nowy system obejmie 2,8 mln firm w Polsce.

Krajowy System e-Faktur obejmuje każdą firmę w Polsce, bez względu na jej wielkość czy formę prawną

Krajowy System e-Faktur (KSeF) obejmuje wszystkie podmioty - od największych firm po jednoosobowe działalności. Zmienia nie tylko sposób wystawiania faktur, ale też obieg dokumentów i współpraca z księgowością. Podatnik nie będzie musiał już wysyłać wystawionej faktury do nabywcy - będzie ją wprowadzał do systemu KSeF, który po nadaniu jej danych identyfikujących da nabywcy wgląd do tej faktury, możliwość jej pobrania



FOT. ILLUSTRACYNE 123 RF

Chociaż Krajowy System e-Faktur wchodzi w życie w przyszłym roku, to już 1 listopada 2025 r. przedsiębiorcy mogą pobierać tzw. indywidualne certyfikaty KSeF, niezbędne do uwierzytelniania i podpisywania faktur elektronicznych

i korzystania z niej. Reforma wejdzie w życie w 2026 r.

- Zmiany obejmą każdą firmę w Polsce, bez względu na jej wielkość czy formę prawną. Różnić się może jedynie mo-

ment wprowadzenia KSeF dla poszczególnych firm, który jest uzależniony od ich obrotu. Jednak każdy przedsiębiorca w Polsce musi zdawać sobie sprawę z tego, że i jego dotknie

zmiana. KSeF nie tylko zmieni sam sposób wystawiania faktury. Zmienia się też relacje między klientami a biurami księgowymi, a w dużych firmach między poszczególnymi

działami a księgowością - wyjaśnia Monika Piątkowska, doradca podatkowy w e-pity.pl i fillup.pl.

Obowiązek korzystania z KSeF obejmuje wszystkie firmy w Polsce, choć dla najmniejszych firm przewidziano bardziej elastyczny okres przejściowy. Od 1 lutego 2026 roku dotyczyć będzie firm, których obrót w 2025 roku przekroczy 200 milionów złotych. Dla pozostałych przedsiębiorstw system stanie się obligatoryjny od 1 kwietnia 2026 roku, z ewentualnym przedłużeniem okresu przejściowego do początku 2027 roku dla mikrofirm osiągających obroty poniżej 10 tysięcy złotych miesięcznie.

Od 1 listopada 2025 r. firmy mogą pobierać tzw. indywidualne certyfikaty KSeF

Chociaż system wchodzi w życie w przyszłym roku, to już od 1 listopada przedsiębiorcy mogą pobierać tzw. indywidualne certyfikaty KSeF, niezbędne do uwierzytelniania i podpisywania faktur elektronicznych w nowym systemie.

Dzięki wcześniejszemu pobraniu certyfikatu firmy mogą przetestować system i sprawdzić konfigurację swojego oprogramowania przed wejściem obowiązku w życie. Wyjaśnijmy, że certyfikat KSeF to elektroniczny identyfikator, który potwierdza tożsamość podatnika w systemie, umożliwia bezpieczne wystawianie i odbieranie faktur, stanowi kluczowy element integracji oprogramowania księgowego z KSeF.

Od 3 listopada 2025 r. dostępna jest testowa wersja aplikacji podatnika KSeF 2.0

Z kolei od 3 listopada 2025 roku, Ministerstwo Finansów i Gospodarki udostępni testową wersję aplikacji podatnika KSeF 2.0. To nowa, uproszczona wersja narzędzia, która pozwala przedsiębiorcom wystawiać i odbierać faktury w środowisku testowym, sprawdzić działanie systemu KSeF przed jego pełnym wdrożeniem i zapoznać się z nowymi funkcjami i wyglądem interfejsu użytkownika. ©

Rewolucja w wynagrodzeniach. Eksperci ostrzegają: to dopiero początek

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Nowe przepisy o jawności płac wejdą w życie już w grudniu 2025 r. Pracodawcy będą zobligowani do przekazania informacji na temat poziomu wynagrodzenia już na etapie rekrutacji. - Aż 73% pracowników w Polsce uważa, że wynagrodzenia osób zajmujących to samo stanowisko w organizacji powinny być jawne. Ale na tego typu zmiany będziemy musieli jeszcze poczekać - mówi Strefie Biznesu Anna Tietianiec z Manpower.

Przepisy o jawności płac wejdą już 24 grudnia 2025 r.

Pracodawcy będą zobligowani do przekazania informacji na temat poziomu wynagrodzenia już na etapie rekrutacji.

- Nowe regulacje pozostawiają sporą dowolność, jeśli chodzi o moment przedstawienia tych informacji kandydatom. Według nowych przepisów informacje te będą musiały zostać przekazane na piśmie, w postaci papierowej bądź elektronicznej, w ogłoszeniu o pracę, przed rozmową kwalifikacyjną lub przed nawiązaniem stosunku pracy.

W praktyce nie oznacza to więc, że firmy będą zobligowane do publikowania widełek wynagrodzeń w ogłoszeniach o pracę, czego domaga się aż 92% badanych przez nas pracowników - mówi Strefie Biznesu Anna Tietianiec, ekspert rynku pracy w Manpower.

To duże rozczarowanie dla kandydatów, dla których informacje te są kluczowe w ocenie, czy dana oferta pracy jest dla nich atrakcyjna i czy proponowany przedział finansowy odpowiada ich oczekiwaniom. Nie ulega jednak wątpliwości, że to dopiero początek zmian w zakresie transparentności wynagrodzeń.

- Początkowy projekt ustawy zawierał nie tylko przepisy dotyczące jawności wynagrodzenia na etapie rekrutacji, ale również w trakcie trwania stosunku pracy. Aż 73% pracowników w Polsce uważa, że wynagrodzenia osób zajmujących to samo stanowisko w organizacji powinny być jawne. Na tego typu zmiany będziemy musieli jeszcze poczekać. Z perspektywy pracodawców, rozciągnięcie w czasie wdrożenia dalszych regulacji w tym zakresie, daje czas na uregulowanie polityki płacowej i wyeliminowanie potencjalnych nierówności - twierdzi Anna Tietianiec.



FOT. ILLUSTRACYNE 123 RF

W firmach, gdzie dysproporcje wynagrodzeń są duże, jawność płac może w krótkim okresie zwiększyć presję na podwyżki

Największe poparcie dla jawności płac wśród asystentów (75%), a najmniejsze w wyższej kadry zarządzającej (32%)

Poparcie dla jawnych płac częściej deklarują mężczyźni (72%) niż kobiety (70%). W grupie wiekowej 18-29 lat aż 80% respondentów oczekuje jawności wynagrodzeń, podczas gdy wśród osób powyżej 60. roku życia odsetek ten spada do 20%. Zróżnicowanie widać także w zależności od dochodu - 77% osób zarabiających powyżej 7000 zł netto popiera jawność,

w porównaniu do 31% wśród pracowników z wynagrodzeniem do 3000 zł. Biorąc pod uwagę zajmowane stanowiska, największe poparcie odnotowano wśród asystentów (75%), a najmniejsze w gronie wyższej kadry zarządzającej (32%). W dużych organizacjach, zatrudniających ponad 5000 osób, za przejrzystością opowiada się 76% badanych, natomiast w małych firmach do 49 pracowników jedynie 15%.

Ekspertka zauważa, że z mniejszym entuzjazmem do jawności wynagrodzenia podchodzi wyższa kadra zarządcza,

jąca, co może wynikać z odmiennej perspektywy, jaką przyjmuje osoba łącząca rolę pracownika i pracodawcy.

Jawność płac może zwiększyć presję na podwyżki

Według niej w firmach, gdzie dysproporcje wynagrodzeń są duże, jawność płac może w krótkim okresie zwiększyć presję na podwyżki, jednak w dłuższej perspektywie ma ona raczej sprzyjać bardziej racjonalnemu i sprawliwemu systemowi wynagradzania, a nie niekontrolowanemu wzrostowi kosztów. Jawność płac ma niewątpliwie dużo zalety, jednak nie jest pozbawiona ryzyka.

Z najnowszej analizy Manpower „Nastroje polskiego rynku pracy - perspektywa kandydatów 2025” wynika, że 71% Polaków popiera ujawnienie wynagrodzeń, a 9 na 10 kandydatów oczekuje podania widełek płacowych już na etapie rekrutacji. Największe poparcie dla takiego rozwiązania deklarują młodszy, lepiej zarabiający pracownicy oraz osoby zatrudnione w dużych firmach. Niechętni do ujawnienia swoich widełek płacowych są zatrudnieni powyżej 60. roku życia oraz przedstawiciele wyższej kadry zarządzającej.

Widełki płacowe oczekiwane już w ogłoszeniu

Aż 92% respondentów badania Manpower chce, aby widełki wynagrodzenia były podawane już na etapie rekrutacji. Największy odsetek zwolenników tego rozwiązania odnotowano wśród specjalistów (94%), a najmniejszy wśród przedstawicieli wyższej kadry menedżerskiej (6%). Poparcie dla tego postulatu częściej deklarują kobiety (94%) niż mężczyźni (90%). W ujęciu wiekowym największe zainteresowanie obserwuje się w grupie 40-49 lat (95%), natomiast najmniejsze wśród osób powyżej 60. roku życia (4%).

Blisko trzy czwarte badanych uważa, że wynagrodzenia osób zajmujących to samo stanowisko w organizacji powinny być jawne. Przeciwnego zdania jest jedynie 12% ankietowanych. Największe poparcie dla tej idei wyraża średnia kadra menedżerska (76%), podczas gdy wśród wyższego szczebla zarządzania poparcie wynosi 19%. W firmach zatrudniających od 1000 do 4999 osób poziom akceptacji dla jawnych płac jest najwyższy, sięgając 78%, natomiast w przedsiębiorstwach średnich i dużych - tylko 13%. Różnice między płciami są niewielkie, rozwiązanie to popiera 74% kobiet i 72% mężczyzn. ©

Zwolnili ludzi i zgasili światło. Tak wygląda fabryka przyszłości

Grzegorz Gajda
grzegorz.gajda@polskapress.pl

W pełni zautomatyzowane zakłady produkcyjne, dotychczas kojarzone z Chinami i Japonią, wkraczają do Stanów Zjednoczonych i Europy. Według prognoz Grand View Research wartość tego rynku rośnie w tempie 8,7% rocznie, a do 2030 roku wyniesie ona 195 miliardów dolarów.

Rola człowieka w przemyśle zostanie ograniczona do nadzoru i konserwacji maszyn, co zwiastuje nieuchronną eliminację setek tysięcy miejsc pracy – również w Polsce.

Jeden właściciel, dwie fabryki, dwa różne światy

W fabryce w Jiaxing, dwie godziny drogi od Szanghaju, nie pali się ani jedna lampa. Hala wielkości trzech boisk piłkarskich jest cicha jak zamknięty na noc sklep. W ciemności poruszają się tylko robotyczne ramiona i wózki AGV przenoszące błyszczące elementy karoserii. To jedna z najnowocześniejszych „ciemnych fabryk” świata – w pełni zautomatyzowany zakład koncernu Minth, który produkuje części samochodowe przez całą dobę, bez udziału ludzi. Gdy w Chinach ta fabryka pracuje nieprzerwanie, jej siostrzany zakład w lubuskiej Szprotawie zatrudnia pół tysiąca osób, walcząc o obsadzenie wszystkich zmian. Dwie fabryki, jeden właściciel i dwa zupełnie różne światy.

Przemysł 4.0 nie potrzebuje przerw na lunch

Ciemne fabryki, zwane po angielsku lights-out factories, to ucieleśnienie idei Przemysłu 4.0 – sztuczna inteligencja, roboty i inteligentne algorytmy przejęły w nich cały proces produkcji. Nie potrzebują światła, ogrzewania ani przerw na lunch. Ich sercem są systemy, które potrafią samodzielnie diagnozować usterki, planować dostawy i w czasie rzeczywistym dostosowywać tempo pracy do popytu.

Według danych firmy Grand View Research globalny rynek takich zakładów wyceniono w 2024 r. na 120 mld dolarów, a jego wartość ma rosnąć o 8,7% rdr, osiągając 194,60 miliarda USD do 2030 roku. Europa odpowiada dziś za połowę inwestycji, ale to Azja – a zwłaszcza Chiny – wyznacza tempo tej rewolucji. W Japonii zakłady FANUC już od lat działają bez ludzi, w Holandii Philips przy po-

mocy 120 robotów z sukcesem produkuje maszynki do golenia.

– Nie mówimy tu już o prostym zastępowaniu pracy ludzkiej maszynami, ale o tworzeniu inteligentnych, samouczących się systemów produkcyjnych. Z polskiego punktu widzenia kluczowe jest zrozumienie, że nasza konkurencyjność nie może już opierać się wyłącznie na kosztach pracy. Obserwujemy globalny wyścig technologiczny, w którym to właśnie zdolność do pełnej automatyzacji staje się głównym miernikiem siły przemysłowej. W gospodarkach o wysokich kosztach zaawansowana automatyzacja staje się narzędziem do odzyskiwania przewagi konkurencyjnej – uważa Paweł Dziadosz z DPS Group, konsorcjum firm specjalizujących się we wdrażaniu zaawansowanych rozwiązań IT, automatyzacji i robotyzacji dla przemysłu.

Chiński smok gasi światło

Doskonale rozumieją to Chiny, które jeszcze dwie dekady temu uchodziły za warsztat świata, a dziś stają się jego laboratorium. Według Międzynarodowej Federacji Robotyki (IFR) Państwo Środka instaluje ponad połowę wszystkich nowych robotów przemysłowych na świecie. Wskaźnik gęstości robotyzacji w chińskim przemyśle osiągnął w 2024 r. wartość 470 robotów na 10 000 pracowników – ponad 3-krotnie więcej niż wynosi średnia światowa. W branży motoryzacyjnej na 10 tys. zatrudnionych Chińczyków przypada aż 2000 robotów.

Xiaomi chwali się fabryką w Pekinie, która bez udziału człowieka może w wyprodukować 10 milionów smartfonów rocznie. Foxconn, partner Apple’a, zastąpił robotami dziesiątki tysięcy pracowników i zakłada, że w ciągu kilku lat co trzeci proces produkcyjny będzie całkowicie zautomatyzowany. To efekt programu „Made in China 2025”, który ma przekształcić kraj z montowni w centrum innowacji. W tym wyścigu roboty są nową armią, a dane paliwem.

Ameryka próbuje odzyskać to, co oddała przez lata

Po drugiej stronie globu Stany Zjednoczone, po latach outsourcingu produkcji do Azji, podejmują próbę odzyskania suwerenności przemysłowej. Programy takie jak CHIPS and Science Act czy Inflation Reduction Act mają ściągnąć produkcję półprzewodników, baterii i czystych technologii z powrotem na terytorium USA.

Jednak nowy przemysł nie przypomina dawnego Detroit. To nie fabryki pełne robotników w kaskach, lecz sterylne hale, w których większość operacji wykonują maszyny. Tesla w Nevada osiągnęła 90 proc. automatyzacji, a amerykańskie koncerny coraz częściej inwestują w tzw. modele hybrydowe – zakłady, w których człowiek bardziej nadzoruje systemy komputerowe niż linię montażową.

Kiedy Donald Trump w kampanii prezydenckiej obiecywał powrót „dobrych miejsc pracy dla niebieskich kołnierzyków”, ekonomiści reagowali z rezerwą. Wiedzieli, że przemysł nie działa już jak w latach 50. i że fabryki, które dziś wracają do USA, nie zatrudnią tłumów, lecz zaprzęgą do pracy przede wszystkim roboty. Jak przypomina Gary Cohn, były doradca gospodarczy Białego Domu, dla i subsydia nie przywracają miejsc pracy, lecz raczej przyspieszają automatyzację.

– Kiedy koszty pracy rosną, firmy mają jedno wyjście: zastępują ludzi maszynami – mówił Cohn w wywiadzie dla Face the Nation.

To nie cynizm, tylko czysta kalkulacja. W obliczu wyższych kosztów energii, transportu i podatków każda firma stara się utrzymać korzystną marżę.

W Polsce maszyny mogą zastąpić 4 miliony ludzi

Każda rewolucja przemysłowa rodzi zwycięzców i przegranych. Światowe Forum Ekonomiczne szacuje, że do 2027 r. automatyzacja wyeliminuje 83 mln miejsc pracy, tworząc 69 mln nowych, głównie dla specjalistów od AI, danych i robotyki. Bilans pozostaje ujemny, ale nie dramatyczny – pod warunkiem że gospodarka nauczy się przekwalifikowywać ludzi szybciej niż algorytmy przejmują ich zadania.

W Polsce potencjał zastąpienia przez maszyny dotyczy około 4 mln pracowników, z czego milion w przemyśle. Ale kraj ma coś, czego nie miały wcześniejsze pokolenia rewolucjonistów: demografię, która choć niekorzystna, to działa jak amortyzator. Do końca 2025 r. z rynku pracy odejdzie 2,3 miliona osób, w tym 800 tysięcy z przemysłu. Nawet przy optymistycznym scenariuszu napływ nowych kadr nie przekroczy 400 tys. Oznacza to deficyt, który można – paradoksalnie – wypełnić maszynami, nie ponosząc znaczących kosztów społecznych.

Z perspektywy fabryk w Poznaniu, Gliwicach czy Wrocławiu robot nie jest więc konkurentem człowieka, lecz proteżą

kurczącego się rynku pracy. Problem w tym, że Polska wciąż nie jest gotowa, by w pełni tę proteżę założyć.

Ciągle jesteśmy montownią montowni. Technologia pozostaje w Chinach

Choć w kraju działają już pół-automatyczne zakłady spożywcze, mleczarnie czy browary, które zbliżają się do modelu lights-out, to ogólny poziom robotyzacji pozostaje niski. Z danych Międzynarodowej Federacji Robotyki (IFR) wynika, że w polskim przemyśle motoryzacyjnym na jednego robota przypada średnio 36 pracowników. W Niemczech 6,7, a w Chinach 5. Tymczasem koszty pracy w fabrykach rosną szybciej niż produktywność, co podważa dotychczasową przewagę konkurencyjną opartą na taniej sile roboczej.

Na przykładzie Minth kontrast widać jak w soczewce: w Jiaxing światło jest zbędne, w Szprotawie wciąż świeci przez całą dobę. Chińczycy, którzy inwestują w Polsce, korzystają z naszej stabilności i dostępu do rynku UE, ale kluczowe technologie zostawiają u siebie. Polska staje się więc montownią montowni – pośrednim ogniwem w łańcuchu globalnej automatyzacji. Inwestycja w nowoczesne roboty przemysłowe, choć niezwykle istotna, sama w sobie nie wystarczy, by realnie zmienić status quo.

To dlatego cyfryzacja jest taka ważna

Ekspertsi podkreślają, jak istotny jest ogólny poziom cyfryzacji przemysłu oraz konieczność wprowadzenia zmian w systemie prawnym i podatkowym, które sprawią, że inwestowanie w polski przemysł stanie się bardziej opłacalne. Nie bez znaczenia pozostają także koszty energii – a te, jak wiadomo, w Polsce wciąż należą do najwyższych w regionie.

– Nasze położenie i zasoby naturalne sprzyjają, że tylko odnawialne źródła energii w połączeniu z energetyką atomową w dłuższej perspektywie pozwolą nam osiągnąć konkurencyjne ceny energii. Inwestycja, którą sprowadzimy tanią energię, nawet jeśli nie zapewni miejsc pracy, to dostarczy środki lokalnej społeczności w postaci podatków. Zmiana sposobu produkcji wymaga też zmiany na poziomie myślenia o generowaniu zysku z pracy – mówi Mateusz Pawełczuk, Head of Innovation Respect Energy S.A., największej prywatnej grupy energetycznej z całkowicie polskim kapitałem, zajmującej się m.in.



FOT. TOMASZ HOŁOD/POLSKA PRESSE

„Ciemne fabryki” w Polsce to nieunikniona przyszłość

odkupem i sprzedażą energii pochodzącej wyłącznie z odnawialnych źródeł.

Optymizm nie wystarczy – ważniejsze jest wypełnienie „cyfrowej luki”

Z najnowszego raportu DPS Group, datowanego na 11 sierpnia 2025 roku, wyłania się obraz polskiego przemysłu stojącego w technologicznym rozkroku. Mimo że menedżerowie chętnie snują wizje o wdrożeniu sztucznej inteligencji, a ogólny optymizm co do kondycji firm pozostaje wysoki, to codzienna praktyka produkcyjna wciąż mocno odbiega od tych aspiracji. Powstaje „cyfrowa luka”, w której chęci nie idą w parze z realnymi działaniami.

Podstawowym problemem jest powolna adaptacja fundamentalnych narzędzi cyfrowych. Jak wskazują dane, niemal połowa (48%) polskich przedsiębiorstw produkcyjnych nadal nie wdrożyła oprogramowania CAM, które jest kluczowym pomostem między projektem a maszyną, automatyzującym procesy wytwarzania. Jeszcze większe zaległości widoczne są w obszarze zarządzania danymi – zaledwie 30% firm korzysta z systemów ERP do kompleksowego planowania zasobów przedsiębiorstwa. To właśnie te systemy, integrujące dane z różnych działów, stanowią fundament pod jakiegokolwiek zaawansowanego wdrożenia, w tym sztucznej inteligencji. Bez uporządkowanych i zintegrowanych danych firmowych algorytmy AI nie mają „paliwa” do efektywnego działania, co czyni rozmowy o jej implementacji bezprzedmiotowymi.

Ciągle opieramy się na intuicji, a nie na twardych danych

Brak spójnej strategii cyfryzacji nie jest wyłącznie problemem technologii, lecz całej kultury zarządzania. W wielu polskich firmach przemysłowych projekty cyfrowej transformacji nie przynoszą oczekiwanych rezultatów, głównie z powodu braku integracji danych i niewystarczającego zaangażowania

kadry zarządzającej – a decyzje opierają się bardziej na intuicji niż na twardej analizie. Jak zwracają uwagę eksperci, takie podejście ogranicza możliwości automatyzacji i utrudnia wdrażanie nowoczesnych rozwiązań z obszaru Przemysłu 4.0.

– Transformacja cyfrowa w produkcji nie polega tylko na zakupie nowych systemów IT, lecz na zbudowaniu architektury opartej na danych i procesach – mówi Robert Sokołowski, dyrektor zarządzający siecią sprzedaży korporacyjnej w Santander Leasing.

Ekspert podaje tę receptę na przewagę rynkową.

– Dopiero integrowane podejście do analizowania, projektowania, utrzymania i logistyki pozwala uwolnić realną wartość z automatyzacji. Tam gdzie informacja przepływa płynnie, możliwe jest nie tylko zwiększenie wydajności, lecz także redukcja strat i usprawnienie planowania inwestycji w technologię. Firmy, które skutecznie wdrożyły takie rozwiązania, zwiększają swoją produktywność, co w obecnym środowisku konkurencyjnym daje im znaczną przewagę.

Nie uciekniemy od „ciemnych fabryk”

To tylko kwestia czasu, aż „ciemne fabryki” staną się nowym standardem efektywności, podobnie jak linia montażowa sto lat temu. Chiny inwestują w roboty z państwowym rozmachem, Stany Zjednoczone z kapitałowym pragmatyzmem. Polska tymczasem wciąż pozostaje w tyle.

– Zakłady produkcyjne nad Wisłą nie dogonią chińskich odpowiedników, kupując kolejnego robota. W pierwszej kolejności potrzebna jest zmiana myślenia. Prawdziwa transformacja wymaga wdrożenia zintegrowanych systemów, które zarządzają całym łańcuchem wartości – od projektu aż po logistykę. Chodzi o redukcję kosztów przy zachowaniu najwyższej jakości, ciągłość oraz zdolność do elastycznego reagowania na zmiany rynkowe w czasie rzeczywistym – uważa Paweł Dziadosz z DPS Group. ©©

2025 r. jest bardzo trudny w branży słodczy. Jan Kolański zabrał się za porządki

Magdalena Ignaciuk
Rafał Kerger
magdalena.ignaciuk@polskapress.pl
rafal.kerger@polskapress.pl

Rozmawiamy z Janem Kolańskim, założycielem i prezesem Grupy Colian.

W maju 2025 r. doszło do fuzji Coliana z niemieckim Gubor Schokoladen. W Colianie pracuje prawie 6 tys. osób, firma sprzedaje na 70 rynków. – Zamierzamy jednak skupić się na większej koncentracji działań biznesowych – mówi Kolański. – Rok jest bardzo trudny dla naszej branży. Ceny surowców kakaowych są bardzo wysokie, a segment słodczy spada – dodaje.

Polska baza, europejskie ambicje. Colian buduje silną pozycję na pięciu rynkach

Jaki jest pana biznesowy cel na najbliższe kilka lat?

Rynek w Polsce pozostaje dla nas kluczowy. Koncentrujemy swoje siły w kraju, jednocześnie zwiększając zasięgi naszych działań na arenie międzynarodowej.

Za granicą posiadamy spółki w Wielkiej Brytanii i Irlandii, a w tym roku wzmocniliśmy pozycję na rynku niemieckim i francuskim po tym jak do naszej organizacji dołączył Gubor Schokoladen. Posiadamy więc bardzo silne struktury w pięciu wieloletnich gospodarczo państwach. Rozwijamy nasz biznes dwutorowo – bardzo cenimy marki krajowe, takie jak Grześki czy Goplana, ale jednocześnie budujemy ofertę w obszarze brandów międzynarodowych.

Od czasu, kiedy zniknęliście z giełdy, można tylko gdybać o rentowności waszego biznesu. Oceniam, że wchodzicie do europejskiego „top 10” w branży.

Panie redaktorze, ten rok jest bardzo trudny dla naszej branży. Ceny surowców kakaowych są bardzo wysokie, a segment słodczy spada. Poza tym do prowadzenia każdej działalności gospodarczej niezbędna jest energia elektryczna. Produkcja o wysokim zapotrzebowaniu energetycznym bezpośrednio wpływa na rentowność biznesu. W Polsce energia jest droższa niż w innych krajach Unii Europejskiej, co ma wpływ na konkurencyjność.



FOT. COLIAN

Koncentrujemy swoje siły w kraju, jednocześnie zwiększając zasięgi naszych działań na arenie międzynarodowej – powiedział Strefie Biznesu Jan Kolański

Jak to zmienić?

Polska gospodarka, ale też nasza firma, muszą inwestować w automatyzację, abyśmy byli bardziej konkurencyjni – zwłaszcza gdy drożeją koszty pracy. Konieczne są inwestycje w budowę nowych źródeł zasilania.

Jak przebiega integracja Gubor Schokoladen? Gubor właśnie zapowiedział zamknięcie fabryki w Cadolzburgu i magazynu w Forchheim. Ale zastrzeżenie, że działania te są częścią wewnętrznej reorganizacji Gubor Schokoladen GmbH i pozostają całkowicie niezależne od działalności Colianu.

Wspólnie z zespołem Gubor Schokoladen opracowaliśmy model biznesowy i pracujemy nad integracją, która umożliwi nam wzmocnienie pozycji na rynku.

1,1 mld zł – nawet tyle dodatkowo ma wpłynąć do budżetu państwa w 2026 r. po zmianach w opłacie cukrowej i dodatkowej doliczanej za obecność tauryny lub kofeiny. Tak, szykuje nam się kolejny podatek. Obecnie analizujemy, co przygotowujemy dla nas ustawodawca.

Niektóre wasze polskie marki są trudne do promocji na rynkach międzynarodowych ze względu na nazwy, jak np. „Jeżyki” czy „Śliwka Nałęczowska”. Konkurenci mają łatwiej, bo rynek włoski, francuski, hiszpański jest bardziej międzynarodowy? Używają literatury międzynarodowej, a nie jak u nas – słowiańskiego.

Tak, to prawda. Nazwy naszych marek bywają trudne do wymówienia dla obcokrajowców. Wbrew pozorom nie tylko Jeżyki, Śliwka Nałęczowska czy Grześki sprawiają innym narodom problem. Dlatego tworząc ofertę międzynarodową, należy starannie przemyśleć znaczenie nazw brandów i dlatego wypracowaliśmy własny sposób na to, jak skutecznie promować krajowe marki za granicą. Nasze wyroby w ofercie globalnej funkcjonują w takiej samej sferze graficznej, co rodzime brandy, ale pod zmienionymi nazwami. Grześki znane są jako Alibi, wafle Familijne to Family's, Śliwka Nałęczowska przyjęła nazwę Sliwka Plum in Chocolate, a Jeżyki to Coolky. Marką parasolową całego portfolio jest Goplana i ona

jako jedyna zachowała swoje rodzime nazewnictwo. Ponadto mamy w ofercie brandy, które z racji swojego pochodzenia literaturę międzynarodową mają wpisane w DNA. Irlandzka Lily O'Brien's, brytyjska Elizabeth Shaw czy niemiecki Gubor Schokoladen brzmią naprawdę dobrze i mają znaczącą pozycję rynkową. Obecnie eksportujemy nasze wyroby do ponad 70 krajów na całym świecie. To imponująca liczba – w najbliższym czasie zamierzamy jednak skupić się na większej koncentracji działań biznesowych.

Czyli nie chcecie się rozdrabniać.

Rozwój biznesu na nowym rynku wymaga określonych inwestycji i dobrego poznania lokalnych uwarunkowań. Pochłanianie to nie tylko znaczące środki finansowe, ale też czas i pracę wielu zespołów. Mamy przemyślaną strategię rozwoju, w której wskazaliśmy kluczowe dla nas rynki. Pozostałe państwa, w których udziały Colian nie są jeszcze tak znaczące, jakbyśmy tego oczekiwali, będą obsługiwane przez naszych partnerów handlowych.

Wspomniał pan o międzynarodowych markach. Jak stworzyć międzynarodową, ale polską markę?

Colian od zawsze stawia na inwestycje w marki i ich wysoką jakość. Inwestycje w silną pozycję naszych marek to kluczowy kierunek rozwoju nie tylko w Polsce, ale też poza jej granicami. Marka „made in Poland” w ostatnich latach bardzo zyskała na znaczeniu, co świadczy o tym, że wysokiej klasy produkty zawsze się obronią. Przykładem tego są nie tylko brandy krajowe Colian, ale również te, które mają zagraniczne korzenie. Irlandzka Lily O'Brien's zajmuje trzecie miejsce w segmencie pralin w Wielkiej Brytanii. Marka oferuje nowoczesne produkty premium, które od lat cenione są przez szerokie grono konsumentów. To kierunek, w którym będziemy podążać.

Trudny rok dla branży słodczy. Drożeją surowce, rośnie presja kosztów

A czy gdyby nadarzyła się okazja np. na kupno „Wedla” albo „Prince Polo”, to pan by je kupił? Chciałby pan mieć te brandy?

Możemy „gdybać”. Jeżeli będą na sprzedaż, to wtedy będziemy się zastanawiać (śmiech).

Automatyzacja to przyszłość, ale człowiek nadal jest niezbędny

Colian planuje zakład w Opatówku pod Kaliszem o pow. 60 tys. mkw. z 14 liniami produkcyjnymi i rekrutacją kilkuset pracowników. Gdzieś przeczytałem, że ma pan już 6 tys. pracowników. To dużo.

Skupiając wszystkie biznesy, zbliżamy się do tej liczby. Dbamy o to, by pracownicy Colian mieli komfortowe warunki pracy i dajemy im możliwość rozwoju i poszerzania swoich kompetencji.

Przedsiębiorcy w Polsce często narzekają na kurczące się możliwości, jeśli chodzi o dostęp do wykwalifikowanych pracowników produkcyjnych.

W obszarze kadrowym widzimy, jak duży obecnie jest problem z edukacją zawodową. Szkoły są niestety niewydolne albo ich brakuje, co rzutuje na naszą działalność.

Można wyprodukować i zapakować czekoladę bez udziału człowieka?

Sama automatyzacja nie wystarczy. Człowiek jest niezbędny do koordynacji procesów produkcyjnych i ich kontroli.

A jak wy to przeliczacie roboczo, jak mierzycie postęp w automatyzacji?

Dziś w czasach AI istnieje bardzo dużo metod mierzenia wydajności, ale najważniejszy nadal pozostaje człowiek, który obsługuje proces.

Pana biznesowa historia jest bardzo ciekawa. Jest pan z tych romantycznych przedsiębiorców przełomu. Dzisiaj już chyba tej drogi się nie da powtórzyć?

Dziś żyjemy w zupełnie innych czasach. Patrzę z optymizmem w przyszłość i uważam, że przed każdym pokoleniem jest tak zwane „window of opportunity”. To okazje, które albo wykorzystamy, albo nie. Dużo takich możliwości pojawiło się np. w pandemii – posiłki zamawiane z dostawą do domu w tamtym czasie zwiększyły swoją popularność. Należy poszukiwać obszarów, w których można znaleźć swoją niszę.

Super, ale jak ktoś coś nowego wymyśli, przyjdą koncerty, powiełają to, kupią to, skasują biznes.

Każdy koncert międzynarodowy zaczynał od małego biznesu, ale miał pomysł i potrafił go rozwinąć na skalę globalną.

„Idąc do mamy na obiad niedzielny, nie chce pan, żeby wszystko smakowało inaczej niż zwykle. Pan chce, żeby było jak kiedyś, jak zawsze. Zachowania konsumentów są podobne. Jesteśmy otwarci na eksperymenty (...). Po testowaniu nowości, w absolutnej większości, wracamy do swoich nawyków”. Wie pan, kto mi to powiedział? Prezes Maspeksu, Krzysztof Pawiński.

To prawda, konsumenci lubią nowości i odkrywać nowe smaki. Jednocześnie cenią sobie klasykę – znane i wartościowe produkty, które goszczą w ich domach od lat. Myślę, że w tym właśnie tkwi sukces również naszych marek. Nie zmieniamy naszych receptur i stawiamy na wysoką jakość. To właśnie dlatego Goplana, Śliwka Nałęczowska, Grześki czy Jeżyki cieszą się niesłabnącą popularnością. ©©

Jak nie odłożycie na swoją emeryturę sami, to powodzenia

Michał Wiśniewski w Pomponiku Fot. Andrzej Banaś



Z ŻYCIA GWIAZD

Marcela Leszczak usunęła tatuaż

Dwa miesiące temu celebrytka potwierdziła krążące w kulisach plotki o rozstaniu z Michałem Koterskim. Teraz postanowiła pozbyć się pamiątki po związku i usunęła miłosny tatuaż ze swego ciała. „Czy zrobiłabym drugi raz? Nie! Jedynie w przyszłości zrobię imiona dzieci” – napisała w internecie.

Lanberry zapozowała z narzeczonym

Piosenkarka postanowiła nieco podładować baterie i wybrała się na Teneryfę. Teraz przesłała obserwującym pozdrowienia na Instagramie, a przy okazji pochwaliła się selfie z narzeczonym – muzykiem Ernestem Staniaszkiem. Zakochani zapozowali do wspólnej fotki uśmiechnięci i muśnięci słońcem.

Roksana Węgiel jest wstrząśnięta

Młoda piosenkarka odwiedziła niedawno Radio Eska, gdzie zapytano ją, jak układa się jej w małżeństwie. – Wszystko jest u nas dobrze, jeśli chodzi o związek, ale wydaje mi się, że w dzisiejszych czasach właśnie w tym pokoleniu Z, ale nie tylko, ciężko jest o taką prawdziwą miłość, że te związki są bardzo powierzchowne, że niby jesteście razem, ale każdy ma gdzieś tam na boku jakieś swoje drugie życie. I dla mnie to jest bardzo takie... Bardzo mną to wstrząsa - powiedziała. (GZL)



W TELEWIZJI



Cudzoziemiec TV Puls, 20:00

Quan Ngoc Minh (Jackie Chan) prowadzi niewielką restaurację w Londynie. Kiedy jego nastoletnia córka ginie w zamachu terrorystycznym, zrozpaczony mężczyzna postanawia za wszelką cenę ukarać sprawców.

Za wszelką cenę TVP 1, 21:10

Wyreżyserowana przez Clintę Eastwooda poruszająca opowieść o ambitnej bokserce (oscarowa Hilary Swank) prowadzonej przez początkowo niechętnego jej starego trenera (także Eastwood)... Siedem nominacji i cztery Oscary.

Dzikie tajemnice Chin Polsat Viasat Nature, 21:40

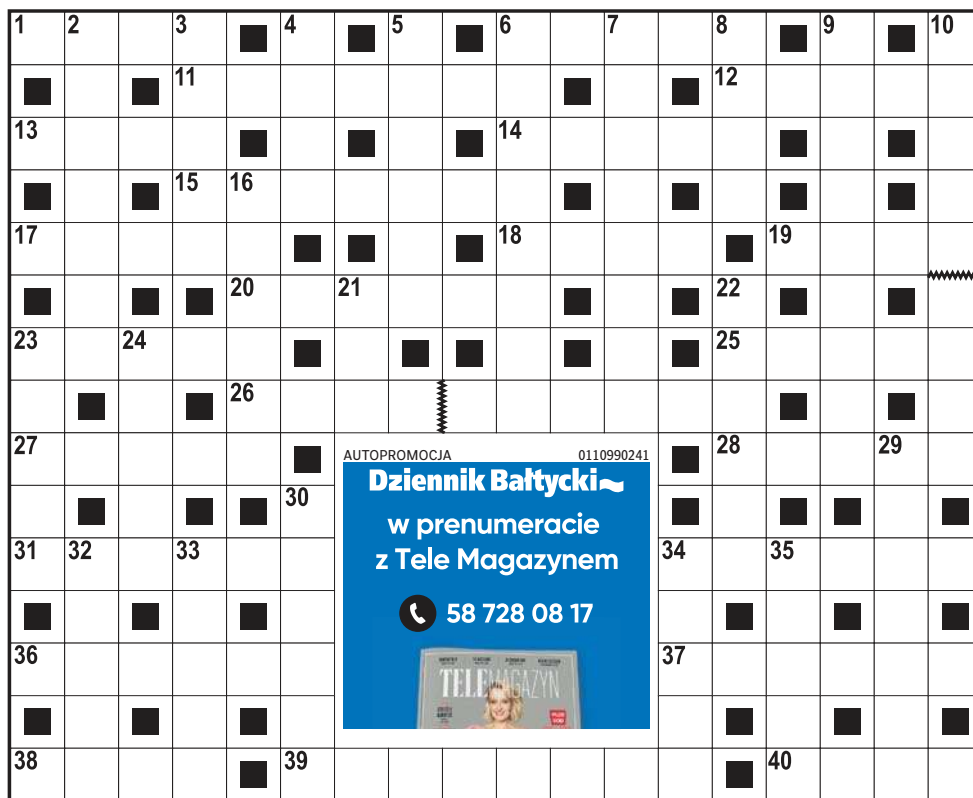
Każdy odcinek ukazuje jeden z pięciu chińskich parków narodowych i prezentuje najbardziej zróżnicowanych ekosystemów świata: od królestwa pand po bujne lasy deszczowe na wyspach, oszałamiający „dach świata”, środowisko tygrysa syberyjskiego oraz tętniące życiem pasma górskie.

Przychodnia w górach Eifel

Romance.TV, 21:55
Samotna matka, z zawodu pielęgniarka zabiegowa, Vera (Rebecca Immanuel), decyduje się na odważny krok: z całą rodziną przeprowadza się z Berlina w Góry Eifel. Już pierwszego dnia w przychodni stwierdza, że na wsi – ze względu na brak lekarzy – nie będzie jej się spokojnie pracować...

KRZYŻÓWKA NR 170

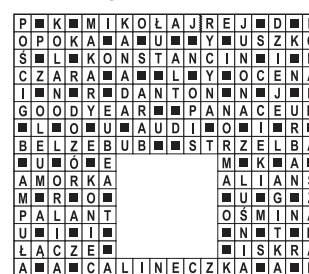
- osoba niekompetentna, ignorant,
 - gra mieszana w tenisie ziemnym,
 - niewielkie źródło światła,
 - często mija się z prawdą,
 - Myszka z kreskówek Walta Disneya,
 - okres godowy łososi,
 - „Różowa ...”, komedia filmowa,
 - często nazywany czerwonym kurem,
 - zatyczka becзки, szpunt,
 - wirująca zabawka, fryga,
 - elegancko się ubiera, modniś,
 - choroba oczu, katarakta,
 - opera Siergieja Rachmaninowa,
 - piłkarski mistrz Polski w sezonie 2024/25,
 - Waldemar, reżyser filmu „Ajławju”,
 - czym ... bogata, tym rada,
 - przełożony szkoły wyższej,
 - bufet dla leśnej zwierzyny,
 - rodzaj sieci rybackiej,
 - zdanie na konkretny temat, osąd,
 - w repertuarze kawalarza,
 - ... Grochowska, miejsce bitwy w 1831 roku,
 - zespół trzech muzyków.
- Pionowo:**
- stan w USA z Phoenix,
 - gra podobna do palanta,
 - ... Borys, śpiewał o „Jaskółce uwięzionej”,
 - tężyzna fizyczna, siła,
 - postępowanie pełne kłamstw,
 - Władysław, zagrał Macieja Borynę,
 - ptak z piosenki Piotra Szczepanika,
 - ścisk w tramwaju lub autobusie,
 - krótka pieśń epicka,
 - dramat w reżyserii Richarda Attenborough,
 - dzika owca azjatycka,
 - Stanisław Jerzy, autor myśli „nieuczestnych”,
 - Władysław, zagrał Macieja Borynę,
 - chorwacki port nad Adriatykiem,
 - gwóźdź z płaską główką,
 - stolica i największe miasto Gruzji,
 - daje początek strumieniowi,
 - imię autorki powieści „Nad Niemnem”,
 - smar do konserwacji maszyn,
 - ... życia, czyli codzienność,
 - odgłos lecącej kuli.



- panika,
- 8) ścisk w tramwaju lub autobusie,
- 9) krótka pieśń epicka,
- 10) dramat w reżyserii Richarda Attenborough,
- 16) dzika owca azjatycka,
- 21) Stanisław Jerzy, autor myśli „nieuczestnych”,
- 22) Władysław, zagrał Macieja Borynę,

- 23) chorwacki port nad Adriatykiem,
- 24) gwóźdź z płaską główką,
- 29) stolica i największe miasto Gruzji,
- 30) daje początek strumieniowi,
- 32) imię autorki powieści „Nad Niemnem”,
- 33) smar do konserwacji maszyn,
- 34) ... życia, czyli codzienność,
- 35) odgłos lecącej kuli.

ROZWIĄZANIE NR 169



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Odważnie staw czoła wyzwaniom. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że dziś intuicja poprowadzi Cię właściwą ścieżką – zaufaj jej. **Ryby (19.02 - 20.03)** Spokój przyniesie Ci szczęście. Nie daj się ponieść emocjom. Horoskop na dziś to wskazówka, by działać z rozwagą oraz z sercem. **Baran (21.03 - 19.04)** Ciekawość świata zaprowadzi Cię w nowe miejsce. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że spotkasz kogoś, kto Cię mocno zainspiruje...

Byk (20.04 - 20.05)

Uczucia nabiorą znaczenia. Horoskop dzienny wróży, że warto dziś okazać czułość i powiedzieć to, co od dawna czujesz. To Ci się opłaci. **Bliźnięta (21.05 - 21.06)** Blask, który rozświetla, będzie przyciągał uwagę. Horoskop na dziś to wskazówka, by wykorzystać ten moment i zrealizować swoje marzenia. **Rak (22.06 - 22.07)** Porządek i plan to dziś Twoi sprzymierzeńcy. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że mały krok naprzód otworzy przed Tobą wielkie drzwi.

Lew (23.07 - 22.08)

Zadbaj o równowagę między sercem a rozumem. Horoskop dzienny zapowiada, że ktoś bliski doceni Twoją szczerość i delikatność. **Panna (23.08 - 22.09)** Na jaw mogą wyjść pewne tajemnice. Horoskop na dziś podpowiada, by zachować spokój, bo prawda ostatecznie zadziała na Twoją korzyść. **Waga (23.09 - 22.10)** Energia dnia sprzyja podróżom i nauce. Zrób coś spon-tanicznego. Horoskop dzienny wyraźnie mówi, że los się do Ciebie uśmiechnie.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Cierpliwość zostanie dzisiaj nagrodzona. Nie poddawaj się, bo horoskop dzienny zapowiada, że sukces jest bliżej niż przypuszczasz. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Twoje pomysły zaskoczą innych ludzi. Dziel się nimi śmiało. Horoskop na dziś zapowiada, że możesz zdobyć wsparcie oraz uznanie. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Emocje zdominują dzień. Zaufaj przeczuciom. Horoskop dzienny na wtorek zapowiada, że poprowadzą Cię one we właściwym kierunku.

0011427137

Z wielkim żalem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

†

Stanisława Esden-Tempskiego

cenionego poety, prozaika i wielkiego patrioty.

Wyrazy głębokiego współczucia
Żonie i Bliskim
składają

Przyjaciele z Prawa i Sprawiedliwości

0011426329

W dniu 25 października 2025 r.
zmarł w wieku 89 lat

Jacek Mach

Ceremonia pogrzebowa rozpocznie się
w kaplicy Cmentarza Łostowickiego w Gdańsku
w piątek, 7 listopada 2025 r. o godzinie 12:30.

Pograżeni w smutku
Najbliżsi

Zamiast kwiatów prosimy o wsparcie Hospicjum
im. ks. E. Dutkiewicza (zbiórka w czasie ceremonii).

0011426640

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 25 października 2025 rok zmarł nasz Kolega

Redaktor Jacek Mach

publicysta w tygodniku Marynarki Wojennej
„Bandera”,
redaktor depešowy i sekretarz redakcji
w „Głosie Wybrzeża”,
sekretarz programowy w Gdańskim Ośrodku TVP.

Twórca niezapomnianych filmów
z Arktyki i Antarktydy.

Żegnamy Cię Jacku z wielkim smutkiem.

Ceremonia pożegnalna odbędzie się
7 listopada (piątek) 2025 roku o godzinie 12.30
w kaplicy na Cmentarzu Łostowickim w Gdańsku,
wyprowadzenie urny o godzinie 13.00.

*Koleżanki i Koledzy
z Oddziału Morskiego Stowarzyszenia Dziennikarzy RP*

Rodzina Zmarłego prosi, by zamiast kwiatów
wsprzeć datkami do puszek hospicjum ks. E. Dutkiewicza,
w którym Jacek był otoczony troskliwą opieką
w ostatnich tygodniach życia.



Wspomnienia. Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na
nekrologi.net
i dziennikbałtycki.pl/nekrologi

Biedrzycki: Chcemy zakończyć rok z jak największą przewagą

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

ROZMOWA. **Obronca Wisły Kraków Wiktor Biedrzycki jest ostatnio w bardzo wysokiej formie. Potwierdził to też mecz w Głogowie, gdzie „Biała Gwiazda” w niedzielę pokonała Chrobrego 1:0.**

Zgodzi się pan, że mecz z Chrobrym Głogów był z gatunku takich, po którym skromne zwycięstwo 1:0 powinno wam smakować na podobnym poziomie, jak wysokie?

Tak, o takich spotkaniach jak ten w Głogowie zwykło się mówić, że to są mecze walki. Ale też nie tylko ona była z naszej strony, bo uważam, że trochę jakości też oczywiście było. Pierwsza połowa toczyła się zdecydowanie pod naszą kontrolą, co zresztą udokumentowaliśmy zdobytą bramką. W drugiej może daliśmy się zepchnąć do głębszej defensywy, ale broniliśmy się bardzo dobrze i to też na pewno cieszy, że nie straciliśmy bramki.

Wspomniał pan o pierwszej połowie jako tej lepszej w waszym wykonaniu. W niej sporo było też wiślackiej jakości. Zresztą gol padł po bardzo składnej akcji. Owszem był tam też błąd bramkarza Chrobrego, ale cała akcja była bardzo dobra. W drugiej natomiast pokazaliście, że jeśli trzeba wprowadzić do arsenału trochę twardą walkę, to Wisła już też to potrafi. Zgodziłby się pan z taką opinią?

To fakt, w pierwszej połowie bramkarz popełnił błąd, ale

też trzeba mu pozwolić to zrobić oddając strzały. W drugiej części na pewno dominowała walka, ale tutaj też były takie momenty, gdy mogliśmy podwyższyć prowadzenie i myślę, że to tak naprawdę zamknęłoby spotkanie. Może mniej byliśmy przy piłce, ale często tak bywa, że jak się prowadzi, to rywal chce przejąć inicjatywę. Można wtedy stanąć trochę głębiej, spróbować skontrolować i po szybkim ataku strzelić gola. Mieliśmy do tego znakomitą okazję, ale Frederico Duarte zabrakło tak naprawdę trochę szczęścia w tej sytuacji, że piłka odbiła się od zewnętrznej strony słupka. Gdybyśmy prowadzili 2:0 w tym momencie meczu, to myślę, że jest duże prawdopodobieństwo, że skończyłoby się to wszystko jeszcze wyższym wynikiem.

Uciekacie reszcie stawki coraz mocniej. Zwiększa się zatem margines błędu, ale też trzeba uważać, żebyście się za mocno tymi dobrymi wynikami nie uspił...

To, że robimy dobre wyniki to świetna sprawa dla nas, dla całego klubu, dla naszych kibiców. O uspieniu jednak mowy nie będzie, bo świetnie zdajemy sobie sprawę z tego, że rywale też właśnie nie śpią i mimo naszej dużej przewagi na pewni nie zrezygnują z pościgu za Wisłą. Wręcz przeciwnie każdy kolejny przeciwnik będzie motywował się na nas podwójnie. Każdy będzie chciał sprawić niespodziankę, urwać nam punkty. Dlatego musimy być czujni w każdym spotkaniu. Cel pozostaje bez zmian. Punkty, punkty i jesz-

w pierwszej połowie. Poza tym nie dopuszczaliśmy ich do takich sytuacji.

Przed wami teraz mecz z Polonią Warszawa, której w minionym sezonie nie zdołaliście pokonać. W Krakowie był remis 0:0, w Warszawie dwie porażki - najpierw 2:3 w Pucharze Polski, a następnie 0:2 w lidze. Jest taka chęć rewanżu za tamte niepowodzenia?

Polonia to bardzo nieprzyjemny przeciwnik. W tym sezonie mieli warszawianie moment zadyszki, ale jeśli popatrzyć na ich grę w ostatnich meczach i wyniki, to wychodzi na to, że swoje problemy mają już najwyraźniej za sobą, bo wygrali dwa ostatnie mecze. Pokonali po 2:1 mocną Polonię Bytom i w wyjazdowym meczu Górnika Łęczna. Na pewno przyjadą do Krakowa z nastawieniem na zdobycie kolejnych punktów. W Polonii przecież też nie ukrywają, że ich celem na ten sezon jest walka o awans do ekstraklasy. Mają obecnie już bardzo nieduże straty do miejsc barażowych, więc pewnie motywacja tam będzie jeszcze większa przed meczem z nami. My jednak nie możemy oczywiście nikogo się bać. Jesteśmy lidrem, gramy u siebie, więc po prostu musimy zrobić swoje. Mamy jakość, jeśli do tego dołożymy takie podstawowe rzeczy jak determinacja, walka o każdą piłkę, to dzisiejsza siła Wisły jest taka duża, że jestem spokojny o wynik praktycznie z każdym przeciwnikiem, z jakim przyjdzie nam zagrać. ©©



FOT. EWA MICHALIK/WISLAKRAKOW.COM

W Głogowie obrona Wisły z Wiktorem Biedrzyckim w składzie rozegrała dobry mecz

cze raz punkty w każdym meczu. Chcemy zakończyć rok z jak największą przewagą w tabeli. Później będziemy chcieli jak najlepiej przygotować się do rundy wiosennej, żeby już od pierwszego meczu znów wygrywać regularnie.

W takich meczach, jak w Głogowie, rywal przeważnie szuka swoich szans po stałych fragmentach gry, których Chrobry sporo miał po przerwie. Co w takich momentach jest najważniejsze, żeby skutecznie się obronić? Schematy ustawienia, koncentracja?

Koncentracja musi być przez cały mecz, ale przy stałych fragmentach gry ona musi być jeszcze większa. Kryjemy przeważnie jeden na jeden, więc każdy odpowiedzialny jest za swojego zawodnika. Gdy z kolei jest strefa też każdy musi pomagać koledze. Myślę, że w tym meczu współpraca przy stałych fragmentach w obronie wyglądała z naszej strony bardzo dobrze. Jeśli mnie pamięć nie myli, to Chrobry po stałych fragmentach gry oddał chyba jeden w miarę groźny strzał jeszcze

REKLAMA

0011246076

dziennikbałtycki.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

**przyjmowane są od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.30-15.30**

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń,
Gdańsk, Połężę 3, tel. 58/300 32 11
- drogą mailową: **nekrologi@prasa.gda.pl**
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych
współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim
 - PPU Zielen, Gdańsk, Partyzantów 76
www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73**
 - ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31
tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl**
 - Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni
ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl**

**nekrologi.net**

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 800-472-852, 58 300 32 17
i zapłacić kartą kredytową
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń - **Gdańsk**, Połężę 3,
tel. 58/3003 211

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

ODKUPIĘ współudział
w nieruchomości, cała Polska
518503404

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE - dachy, blachy, kominy, papy,
rynny, malowanie; 517-744-487

Sufity Podwieszane: Napinane,
Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe,
Ścianki Gipsowe "Sufitex"
604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl

Motoryzacja

SAMOCHOODY OSOBOWE- KUPIĘ

ABA auta całe, uszkodzone
kupię zaniedbane powypadkowe.
Najlepiej płacimy, całe pomorskie
514-514-610

Komunikaty

„BURMISTRZ Brus informuje, że na
tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego
w Brusach w dniach od 04 listopada do
25 listopada 2025 r. został wywieszony
wykaz nieruchomości przeznaczonych
do oddania w użyczenie. Bliższe
informacje na stronie internetowej
www.bip.brusy.pl w zakładce
gospodarka nieruchomościami."

Chwaleni Zieliński i Kamiński, powrót Lewandowskiego

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Weekend dostarczył selekcjonerowi Janowi Urbanowi krzepiących informacji. Tuż przed ogłoszeniem powołań na Holandię błysnęło kilku czołowych reprezentantów.

- Co to jest za gol! Dziesięć na dziesięć - recenzowali strzał Piotra Zielińskiego w meczu Hellas Weron - Inter Mediolan komentatorzy Eleven Sports. Polak zgłosił kandydaturę do Nagrody FIFA im. Ferencza Puskasa na najładniejsze trafienie sezonu. Uderzył po prostu idealnie.

Po ciętym dograniu z rzutu różnego od Hakana Calhanoglu „Zielu” kopnął z powietrza pod poprzeczkę tak, że nagranie tej akcji od razu stało się hitem mediów społecznościowych, osiągając milionowe zasięgi. I to w momencie, kiedy rozpoczęła się dyskusja, czy aby już w styczniu nie powinien opuścić zespołu. - Ćwiczyliśmy to na treningu poprzedzającym mecz. Dziękiuję Hakanowi za ten prezent - skomentował Zieliński.

Selekcjoner Urban nie miał okazji zobaczyć gola Zielińskiego na stadionie, ponieważ w niedzielę wizytował Łódź. Tuż przed wysłaniem zaproszeń na listopadowy hit z Holandią obejrzał klasyk z udziałem Widzewa i Legii Warszawa. Nie można wykluczyć, że znów powoła kilku legionistów.

Co cieszy? Przede wszystkim powrót do zdrowia Roberta Lewandowskiego. Kapitan Białych Czerwonych rozegrał pierwszy mecz od 12 października, gdy w Kownie przeciwko Litwie naderwał mięsień dwugłowy w udzie w lewej nodze. W niedzielę wszedł na nieco ponad kwadrans z Elche, gdy wygrana FC Barcelony była już przesądzona. Nie zdążył się wyróżnić;



Fantastycznego gola we włoskiej Serie A strzelił Piotr Zieliński. To podstawa, aby odbudować pewność siebie

oddał tylko jeden strzał, który został zablokowany.

Niekłamaną przyjemnością sprawia śledzenie postępów, jakie w niemieckiej Bundeslidze robi Jakub Kamiński. Nasz skrzydłowy właśnie został wybrany do jedenastki „Kickera”, otrzymując niemal maksymalną ocenę za grę przeciwko HSV Hamburg.

- Kuba jest naszym najlepszym zawodnikiem - powiedział trener polskiego pochodzenia Lukas Kwasniok. W FC Köln są przekonani, że warto wydać 5,5 miliona euro, bo tyle wynosi klauzula wykupu w umowie wypożyczenia z VfL Wolfsburg.

Kamiński właśnie strzelił czwartego gola poprzedzonego debiutancką asystą. W doliczo-

nym czasie gry mierzonym strzałem ustalił wynik na 4:1. Chwilę wcześniej został architektem poprzedniej bramki, kiedy przebiegł z piłką połowę boiska, zanim obsłużył lepiej ustawionego kolegę. Na takie rajdy czekamy 14 listopada, gdy Polska podejmie na PGE Narodowym Holandię w hicie eliminacji MŚ 2026.

Weekend przyniósł także jedną złą wiadomość. Prawdopodobnie po sezonie ma już Jakub Moder, który ostatni raz zagrał 10 czerwca. Pomocnik Feyenoordu Rotterdam przeszedł operację pleców, a po niej będzie pauzować nawet kilka miesięcy.

Gdyby był zdrowy, na pewno miałby miejsce w jedenastce re-

prezentacji, tym bardziej że pauza za kartki czeka teraz Bartosza Slisza.

Występy reprezentantów Polski z zagranicznych klubów

Bramkarze:

Bartłomiej Dragowski (Panathinaikos Ateny) - 90 minut w przegranym 0:1 meczu z Volos. Kamil Grabara (VfL Wolfsburg) - 90 minut w przegranym 2:3 meczu z TSG Hoffenheim. Łukasz Skorupski (Bologna) - 90 minut w przegranym 3:1 meczu z Parmą.

Obroncy:

Jan Bednarek (FC Porto) - 90 minut w wygranym 2:1 meczu z Bragą. Matty Cash (Aston Villa) - 90 minut w przegranym 0:2 meczu z Liverpoollem. Tomasz Kędziora (PAOK Saloniki) - 90 minut w wygranym 5:0 meczu z Panserraikosem. Jakub Kiwior (FC Porto) - 90 minut w wygranym 2:1 meczu z Bragą. Arkadiusz Pyrk (FC Sankt Pauli) - chory, poza kadrą w przegranym 0:4 meczu z Borussia Mönchengladbach. Przemysław Wiśniewski (Spezia) - 90 minut w przegranym 0:1 meczu z Monzą. Jan Ziółkowski (AS Roma) - na ławce rezerwowych w przegranym 0:1 meczu z AC Milan.

Pomocnicy:

Przemysław Frankowski (Stade Rennais) - 90 minut w wygranym 4:1 meczu ze Strasbourgiem. Jakub Kamiński (FC Köln) - gol i asysta, 90 minut w wygranym 4:1 meczu z HSV Hamburg. Kacper Kozłowski (Gaziantepspor) - jego zespół grał wczoraj z Alanyasporem. Jakub Piotrowski (Udinese) - od 69. minuty w wygranym 1:0 meczu z Atalantą Bergamo. Michał Skóraś (KAA Gent) - do 85. minuty w przegranym 0:4 meczu z OH Leuven. Bartosz Slisz (Atlanta United) - jego zespół nie gra w fazie play-off MLS. Sebastian Szymariski (Fenerbahce) - od 80. minuty w wygranym 3:2 meczu z Besiktasem. Piotr Zieliński (Inter Mediolan) - gol, do 55. minuty w wygranym 2:1 meczu z Hellasem.

Napastnicy:

Robert Lewandowski (FC Barcelona) - od 74. minuty w wygranym 3:1 meczu z Elche. Krzysztof Piątek (Al-Duhail) - jego zespół grał w poniedziałek w azjatyckiej Lidze Mistrzów. Karol Świdarski (Panathinaikos Ateny) - do 85. minuty w przegranym 0:1 meczu z Volos. © P

Pia Skrzyszowska rzuciła wyzwanie. Ambitne plany Polki na 2026 rok

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. Pia Skrzyszowska ma za sobą kolejny bardzo dobry sezon. Nasza sprinterka przede wszystkim pobiła 45-letni halowy rekord Polski w biegu na 60 metrów przez płotki.

W przyszłym roku Pia chce napisać podobną historię na stadionie. Jej celem będzie uzyskanie najlepszego czasu na 100 metrów przez płotki i zapisanie się na dobre w kartach historii polskiej lekkiej atletyki na stadionie.

W 2026 roku planuje zaatakować 25-letni wynik Grażyny Rabsztyń na 100 m przez płotki (12,36 s).

- Rekord Polski w hali już był, więc oczywiście mam apetyt na kolejny. Pobiec taki wynik w czołówce światowej to dla mnie motywacja. Wciąż mam jednak duży szacunek i podziw dla pani Grażyny, która nadal jest rekordzistką - mówi Pia Skrzyszowska.

W zakończonym niedawno sezonie 2025, podczas halowych mistrzostw świata w Nankinie, lekkoatletka pobiła 45-letni rekord Polski na 60 metrów przez płotki. Nowy najszybszy rezultat w naszym kraju jest lepszy o zaledwie... 0,03 sekundy.

Warto dodać, że wcześniej Skrzyszowska wywalczyła brązowy medal halowych mistrzostw Europy na tym samym dystansie. Znacznie pomogła też naszej kadrze wywalczyć drużynowe wicemistrzostwo Starego Kontynentu, wygrała mistrzostwo Polski, a na mistrzostwach świata w Tokio zajęła piąte miejsce.

Nasza sprinterka zaciera też ręce na halowe mistrzostwa świata, które w przyszłym roku odbędą się w Toruniu.

- W 2024 roku w Glasgow miałam brąz, więc tutaj może pokuszę się o coś więcej? Na razie skupiam się na treningach, żeby dobrze zacząć sezon 2026 - podsumowała Skrzyszowska. © P



Pia Skrzyszowska ma bardzo ambitne plany na 2026 rok. Polka chce pobić 25-letni rekord naszego kraju

Jagiellonię Białystok czeka kara za transparent na meczu z Rakowem

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Gdy wydawało się, że dyskusja o wypadkach sędziów w PKO BP Ekstraklasie przegasa, to w niedzielę za sprawą transparentów wywieszonych przez fanów Jagiellonii powróciła ze zdwojoną siłą.

Teraz przyjrzy się im Komisja Ligi, która w przeszłości surowo karała kluby za podobne incydenty.

„Złodziej, złodzieje!” - skandowano w Białymstoku o se-

dziach podczas przegranego 1:2 meczu z Rakowem Częstochowa. Fani Jagiellonii nie chcą puścić w niepamięć błędnej decyzji Bartosza Frankowskiego z poprzedniego spotkania z Górnikiem Zabrze (też przegranego 1:2), który w końcówce meczu przy wyniku remisowym nie wyrzucił z boiska rywala za ewidentny faul.

Za wpadkę sędzia publicznie przeprosił, przez swojego szefa został czasowo odsunięty od gwizdania, ale to najwyraźniej nie wystarczyło. Mało tego: na Podlasiu uważają, że wcale

nie doszło do pomyłki, ale celowego działania.

Tak należy bowiem odczytywać treść kontrowersyjnego transparentu, z powodu którego przerwano grę na blisko kwadrans. Na trybunie ultrasów pojawiło się hasło oskarżające Frankowskiego o udział w zakładach bukmacherskich i tym samym celowe „przekreślenie” Jagiellonii.

„Nie zgadzamy się na mowę nienawiści, hejt ani jakiegokolwiek formy wulgarnej obrażania” - napisał prowadzący zawody Paweł Raczkowski

w oświadczeniu wysłanym do mediów. „Decyzja o przerwaniu meczu była trudna, ale konieczna”.

Wcześniej stanął w obronie kolegi, twierdząc domagając się ściągnięcia banneru. Skuteczne negocjacje przeprowadził dopiero kapitan Taras Romanczuk, dlatego też grę udało się dokończyć. Co ciekawe, bez reakcji pozostało późniejsze wywieszenie kolejnego transparentu o sędziach określonych mianem „sprzedawczyków”.

W środowisku wrze. - Frustracja kibiców jest uzasad-

niona - stwierdził trener „Jagi” Adrian Siemieniec. Według niego skoro mecz został przerwany z powodu transparentu pod adresem sędziego, to identycznie powinno się dziać także wtedy, gdy obrażani na tle rasistowskim są piłkarze. Doświadczył tego niedawno Afimico Pululu.

Co więcej, ten mecz ubiegłego sezonu (z Rakowem w Częstochowie) prowadził sędzia... Raczkowski. Jego błąd polegający na kontynuowaniu zawodów bez stanowej reakcji naprawiła dopiero Komisja

Ligi, nakładając surową karę na klub spod Jasnej Góry.

Jaki będzie finał głośniego meczu w Białymstoku? W środę lub najpóźniej w czwartek odbędzie się posiedzenie Komisji Ligi. Jagiellonia musi liczyć się z grzywną w wysokości kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Można też założyć, że na kibiców zostanie nałożony zakaz wyjazdowy. Zamknięcie całej trybuny na Chorten Arenie wydaje się natomiast najmniej realnym scenariuszem. © P

SPORT

www.sportowy24.pl

PIŁKA NOŻNA

Dzisiaj o godz. 12 odbędzie się losowanie 1/8 finału Pucharu Polski. Na tym etapie pozostały już tylko dwie drużyny z Pomorza - ekstraklasowa Lechia Gdańsk oraz II-ligowa Chojniczanka Chojnice. W tej grupie jest łącznie 10 klubów z PKO Ekstraklasy, trzy z Betcliku 1 Ligi, jeden z Betcliku 2 Ligi oraz dwa z 3 Ligi (Avia Świdnik i Zawisza Bydgoszcz). (raf)



FOT. ANDRZEJ BANAS

KOSZYKÓWKA

VBW Gdynia we Francji. Dzisiaj o godz. 20 gdyńskie koszykarki rozegrają wyjazdowe spotkanie Euroligi z Tango Basket Bourges. Mistrzynię Polski mają bilans w tych rozgrywkach 0-4. (raf)

Ósemka świeci się przy Treflu

Rafał Rusiecki

rafal.rusiecki@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Energa Trefl Sopot spoglądają na rywali z góry tabeli Orlenu Basketu Ligi. To efekt bardzo dobrej gry na początku sezonu.

Energa Trefl Sopot	97
Tauron GTK Gliwice	61

(31:13, 24:13, 20:22, 22:13)

Trefl: Schenk 5, Scruggs 17 (1x3), Kacinas 11 (2), Goins 4, Witliński 5 oraz Kiejzik 2, Nowicki 3, Suurorg 14 (2), Cowels 9 (2), Zapala 15, Addae-Wusu 12 (1), Chac

GTK: Davis 2, Oguine 6, Godfrey 8, Bender 2, Grudziński 7 (1) oraz Cleaves 11 (1), Busz 11 (2), Gordon 7 (1), Thamba 4, Jodłowski 3

Sędziowali: M. Chrakowiecki, J. Pietrzak, M. Ostrowski

Widzów: 1207

Podopieczni trenera Mikko Larkasa śrubują rekord wygranych w sezonie 2025/2026. Świetnie idzie im w Orlenie Baskiecie Lidze, ale także w rozgrywkach FIBA Europe Cup. Wygląda to tak, że w weekend wygrywają na krajowym podwórku, a w środku tygodnia w europejskich pucharach.

W niedzielę dopisali na swoje konto kolejne zwycięstwo. Mierzyli się z jedną z najsłabszych ekip na starcie rozgrywek, czyli Tauronem GTK-iem Gliwice. Żółto-czarni od początku zamierzali podkreślić swoją dominację. Fizyczna obrona i szybkie akcje



FOT. PRZEMYSŁAW SWIDERSKI

Estończyk Kasper Suurorg średnio rzuca w lidze ponad 14 punktów na mecz

w ataku pozwoliły im to osiągnąć już na początku.

Zespół trenera Borisa Balibrey nie potrafił znaleźć na to sposobu. W pierwszych dwóch kwartach zdobył raptem 26 punktów w Hali 100-lecia i w tej przykrej statystyce nie ma na razie sobie równych. 25-procentowa skuteczność rzutów z gry z jednej strony świadczy o niemocy GTK-u, a z drugiej o mocnej defensywie Trefla.

Sopocianie nie zamierzali luzować i grali na własnych zasadach. Wygrywali więc w każdej statystyce - do przerwy - w asystach (15-2), blokach (3-0), zbiórkach (22-14), a przede wszystkim skuteczności z gry (65 proc. - 25 proc.). Na przerwę schodzili prowadząc 55:26.

Paul Scruggs i spółka nie mogli tak pędzić przez cały mecz. A i zawodnikom GTK zależało na odmiennie. Po rozmowach w szatni od początku trzeciej kwarty udowodniali, że potrafią grać w koszykówkę. Podkreśli tempo, ustawili celowniki, przez co zawody zyskały na atrakcyjności.

Trefl imponował tym, że bez względu na rozmiary prowadzenia cały czas parł do przodu. Zespół Larkasa jest cały czas głodny dobrej gry. A przy tym jest fizycznie przygotowany na duże obciążenia. Nie widać po nim, że gra co trzy dni w różnych częściach Europy i/lub Azji (Baku).

- Niewiele jest do skomentowania. Wiedzieliśmy, ja-

kiego meczu się spodziewać. Mieliśmy bardzo dobry plan na to spotkanie. Wypełnialiśmy go bardzo dobrze, szczególnie w obronie. Granie do końca? To w zasadzie jest umiejętność, nad którą trzeba pracować i ulepszać. Myślę, że robiliśmy dobrą robotę. Każdy, kto wychodził na parkiet, wykonywał swoje zadania, dając zespołowi to, co ma najlepsze. Tak chcemy działać. Była więc wyjściowa piątka, a kiedy pojawiło się kolejnych pięciu graczy, to oni kontynuowali tę pracę, utrzymując bardzo wysoki poziom. To jest to, co chcemy robić jako drużyna. Myślę, że dzisiaj udało się to nam osiągnąć - powiedział po meczu Ray-



FOT. PRZEMYSŁAW SWIDERSKI

Dylan Addae-Wusu dobrze wkomponował się w zespół

mond Cowels, rzucający obrońca Energi Trefla.

W podobnym tonie wypowiedział się fiński trener sopocian.

- Gratulacje dla zawodników. To była prawdopodobnie nasza najlepsza gra w obronie, bardzo energetyczna. Gliwice to niewygodny zespół, który ma wiele broni, zawodników, którzy potrafią punktować. Potrafią grać jeden na jeden. Myślę, że wykonaliśmy naszą pracę, nie pozwalając im na to. Niewiele rzeczywiście można dodać, bo chłopacy zrobi swoją pracę i jesteśmy zadowoleni z tej wygranej - przyznał Mikko Larkas.

A już wczoraj żółto-czarni wybrali się w podróż do Baku.

Tam jutro o godz. 16 czasu polskiego zmierzą się z Neftci IK w rewanżowej serii fazy grupowej FIBA Europe Cup.

ORLEN BASKET LIGA

1. Energa Trefl Sopot	5	10	465-384
2. Legia Warszawa	5	10	437-375
3. King Szczecin	5	9	424-399
4. Górnik Wałbrzych	5	8	389-401
5. WKS Śląsk Wrocław	5	8	443-412
6. Energa Czarni Słupsk	5	8	457-416
7. AMW Arka Gdynia	4	7	343-343
8. Zastal Zielona Góra	5	7	388-375
9. Anwil Włocławek	5	7	447-418
10. MKS Dąbrowa Górnicza	5	7	402-418
11. PGE Start Lublin	5	7	388-445
12. Arriva Lotto Toruń	5	6	406-441
13. Miasto Szkła Krosno	5	6	413-440
14. Stal Ostrów Wlkp	5	6	412-452
15. Tauron GTK Gliwice	5	6	355-451
16. Dzikie Warszawa	4	5	326-325

Grudniowe bieganie w Lasach Oliwskich. Trzeba się będzie wykazać

Rafał Rusiecki

rafal.rusiecki@polskapress.pl

BIEGI ULTRA. Trójmiejski Park Krajobrazowy ze swoim bogactwem różnicowanego terenu będzie miejscem, gdzie trzeba się będzie sprawdzić w finale cyklu Garmin Ultra Race.

To będzie sportowe wyzwanie w mikołajkowym klimacie, chociaż nie ma co liczyć, że na najdłuższych dystansach coś będzie dawane w prezencie. W biegach Garmin Ultra Race trzeba zawsze się wykazać

i nie inaczej będzie w sobotę, 6 grudnia 2025 roku w Lasach Oliwskich. Gęste lasy, doliny, jary i wąwozy tworzą wymagający, urozmaicony krajobraz, który pozwala biegaczom doświadczyć prawdziwego trailu. Trasy wszystkich dystansów są wymagające technicznie ze względu na zakręty, przewyższenia, czy korzenie.

- Trójmiejski Park Krajobrazowy to miejsce, które co roku zaskakuje biegaczy. Wiele osób przyjeżdża tu po raz pierwszy i mówi, że nie spodziewało się takich przewyższeń i takiego terenu, tak blisko morza. To na-



FOT. MATERIAŁ PRASOWE

GUR Gdańsk jest finałem cyklu, który wcześniej rozgrywany był w Myślenicach, Tolkmicku i Radkowie

prawdę unikatowe doświadczenie. Chcemy, by każdy uczestnik, niezależnie od wybranego dystansu, mógł poczuć esencję trailu. Dla wielu osób to ostatni start w sezonie i wyjątkowy sposób, by symbolicznie go zakończyć w klimatycznym otoczeniu - mówi Marcin Florek, organizator zawodów z Labosport Polska.

- Garmin Ultra Race Gdańsk to dla nas nie tylko sportowe wyzwanie, ale też święto biegowej pasji. Cieszy nas, że z roku na rok coraz więcej osób chce zakończyć sezon właśnie tutaj, w wyjątkowej scenerii Trój-

miejskiego Parku Krajobrazowego, w atmosferze sportowej rywalizacji i towarzystwem mikołajkowych niespodzianek - dodaje Rafał Zakrzewski, organizator zawodów z AZS COSA Gdańsk.

Uczestnicy mają do wyboru cztery trasy: 12 km (przewyższenia +/- 250 m), 27 km (przewyższenia +/- 600 m), 53 km (przewyższenia +/- 1200 m) oraz 84 km (przewyższenia +/- 1800 m). Start, meta i biuro zawodów będzie znajdować się w Gdańsku Oliwie przy ul. Kościarskiej 7 (Instytut Budownictwa Wodnego PAN).